Kuryer Poznański.

№. 283. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 11 grudnia 1877.** Józef Żórawski. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Droźnie, Erfurcie. Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 grudnia.

Z pola walki przynosi nam wiedeńska Presse w telegramie z Sistowy bardzo ważną wiadomość, zapowiadającą bliski upadek Plewny. W sobotę zeszłą miał przybyć od Osmana baszy parlamentarz z pismem do W. ks. Mikołaja. W. książę nie otworzył listu tylko kazał się parlamentarzowi udać do nominalnego komendanta armii oblężniczéj ks. Karóla rumuńskiego. Zdaje się tedy, że Osman basza zwątpił, aby odsiecz nadeszła i nie widzi sposobu przebicia się przez wojska moskiewskie, rozliczne szańce i reduty przez nich naokoło Plewny zbudowane. Sulejman basza, który byłby mógł przynieść Osmanowi jakąś ulgę i pomoc, gdyby był korzystając w pierwszéj chwili z nieświadomości moskiewskiéj o swych zamiarach całą siłą uderzył na Tirnowę, operacyi dalszych zaprzestał i pozwolił na zagrożone punkta pościągać posiłki. Mehemed Ali basza nie przedsiębierze także żadnego kroku i ogranicza się, jak z Kamarli telegrafuje, do Carogrodu, na defenzywie i cieszy się, że armia moskiewska nie działa także zaczepnie. Podobno złe powietrze przeszkadza energiczniejszéj kampanii. Tymczasem z Carogrodu wysyłają wciąż wojska do Rumelii a rada ministrów zastanawia się nad sposobami przemiany administracyi w prowincyach chrześciańskich w myśl konferencyi carogrodzkiéj, zapewne dla tego by przy układaniu warunków wskazać na dokonane zmiany. W tym pewnie celu uchwalono, jak się dowiaduje biuro Reutera, aby posady gubernatorów w prowincyach i obwodach oraz inne jeszcze urzęda administracyjne były obsadzane chrześcianami. O postanowieniu tém będzie już wzmianka w mowie tronowéj przy otwarciu Izb tureckich.

Wybuch wojny serbsko-tureckiéj jest już tylko kwestyą kilku dni, powiada Pol. Corresp. Z główną kwaterą moskiewską odbywają się rokowania co do planu serbskich operacyi. Niezadługo też mają być ogłoszone dyplomatyczne dokumenta, odnoszące się do stósunków pomiędzy Serbią a Portą. Serbia wyśle w pole 84 bataliony. Nie dobry jednak omen dla zamiarów serbskich pojawia się zaraz w samym początku. W obozie pod Kragujewaczem podnieśli żołnierze rokosz podobno wskutek socyalistycznych i konserwatywnych agitacyi. Rada ministeryalna uchwaliła energiczne środki celem stłumienia buntu. Dowódzca szumadyjskiego korpusu wyruszył z 2 batalionami i 4 bateryami do Kragujewaczu, dokąd także z Semendrii wysłano wojska. Tego jeszcze potrzeba, żeby się Serbowie sami pomiędzy sobą pobili!

Delegacye austro-węgierskie są dzisiaj jedyną areną, na któréj rozprawia się dużo o polityce międzynarodowéj, tylko że to wszystko, chociaż hr. Andrassy zaręcza nieznużenie iż polityka Austryi jest wyraźną, jest tak zawiłe, zagadkowe, że niepodobna żadnego stawić horoskopu dla przyszłych w danych okolicznościach działań Austryi. Na posiedzeniu tajném węgierskiego komitetu delegacyjnego dla spraw zagranicznych, odbytém w niedzielę, mówił hrabia Andrassy, podług informacyi Pest. Koresp., o zamieszaniu, jakie wywołała opinia, jakoby w urzędowych pismach polityka jego była określoną. Urzędowym dziennikiem jest dla hrabiego Andrassego tylko Wiener Abendpost. Imputowano mu wyrażenia, których nigdy nie wypowiedział. I tak przystąpienie Anglii do memoryału berlińskiego uważał zawsze tylko za „prawdopodobne“, nigdy nie wypowiadał na pewno utrzymania pokoju, ani też nie twierdził, aby Austrya „wyłączny“ wywierała wpływ na sprawę wschodnią. Zwracał on zawsze uwagę swą głównie na potęgę Austryi i jéj dobre stósunki do innych mocarstw. Monarchia, tak mówił daléj minister, rozporządza swobodnie swym losem, żadne państwo Europy nie może z większą pewnością liczyć na to, że sprawiedliwe i słuszne interesa jego będą uznane i szanowane, jak Austrya-Węgry. Mówiąc o małych państewkach nad granicą Austryi położonych, zakonstatował hr. Andrassy, że Austrya-Węgry życzą wszelkiéj pomyślności i pokojowego rozwoju chrześciańskim ludom na Wschodzie. Nie jest naszym interesem, zauważył minister, aby Turcya pozostała nie zmienioną w tym stanie, w jakim się znajdowała przed początkiem zamieszania. Żaden mąż stanu w Europie, żaden też turecki mąż stanu w to nie wierzy. Księga czerwona, która niezadługo będzie przedłożona, wyjaśni stósunki, jakie wywołały zaburzenia. Sułtan uznał sam konieczność radykalnéj naprawy a nasze niewmięszanie się przyjęła Turcya z wdzięcznością. Nie możemy temu zapobiedz, aby w Europie nie strzelano, ale nie masz potęgi, któraby bez nas mogła się zająć uregulowaniem stósunków na Wschodzie. Na tém urwał minister dla spóźnionéj pory, odkładając dalsze wyjaśnienia do wtorku. Ze wszystkich obecnych i dawniejszych wywodów hr. Andrassego wypływa, że Austrya ze swemi pretensyami wystąpi dopiero przy zawieraniu pokoju i że dopiero układy pokojowe mogą się stać początkiem i źródłem ogólnego zamieszania w Europie.

Ze wszystkich szczegółów, jakie nas dochodzą o rokowaniach ministeryalnych we Francyi, podjętych przez p. Dufaure, wypływa najwidoczniéj, że komitet 18-tu nie chciał, aby przyszło do zgody i porozumienia. Komitet, w którym panuje Gambetta, nie tylko dąży do poddania się marszałka, ale naprzód do jego schańbienia, a potém do dymisyi. Pochwycić władzę w swe ręce, a przy tém się zemścić, to jest jego cel. Na szczęście dość wcześnie opatrzył się marszałek, przejrzawszy plany swych nieprzyjaciół cofnął się i ma prawo całą winę niedoszłego do skutku porozumienia zwalić dzisiaj na radykałów, którzy w niczém ustąpić nie chcieli, tylko zupełnego się poddania domagali. O dalszym przebiegu przesilenia donoszą dzienniki republikańskie, że konstytucyjni polecili ks. Audiffret Pasquier, aby się udał do marszałka i prosił go o podjęcie na nowo rokowań o utworzenie nowego gabinetu. Ks. Audiffret nie mógł w niedzielę mówić z Mac Mahonem, ale wczoraj rano konferował z p. Dufaure o transakcyi co do obsadzenia trzech ministerstw: wojny, marynarki i spraw zagranicznych. Następnie udał się książę do marszałka i zawiadomił go o swéj rozmowie z Dufaurem. Mac Mahon oświadczył jednak, że powziął już plan co do utworzenia nowego gabinetu; nie może już być mowy ani o transakcyi, ani o pojednaniu. Audiffret miał wyrazić swe ubolewanie nad tém postanowieniem marszałka. Czy teraz dotrwa marszałek w tém postanowieniu do końca i uratuje tém honor swój i społeczeństwo francuzkie, czy się znowu nie zachwieje, trudno już dzisiaj na pewno przepowiedzieć, po tém co się stało, po gotowości nawet marszałka do poświęcenia urzędników molochowi radykalizmu. Razby przecie powinien marszałek przyjść do przekonania, że transakcyi z Gambettą być nie może, chyba że mu chodzi o pouczenie konstytucyonalistów, iż w republice Gambetty nie ma miejsca dla konserwatystów jakichkolwiek odcieni, przeciągnięcie ich stale na swą stronę i zniewolenie do głosowania za ponownem rozwiązaniem Izby. Czego chcą radykaliści, wypowiada otwarcie i bez ogródki République française w artykule pochodzącym z pod pióra Gambetty, a domagającym się ustąpienia marszałka. W artykule tym czytamy takie ekspektoracye:

Drugie rozwiązanie Izby w téj chwili może tylko być zbrodnią. Jeżeli się zastanowimy nad wewnętrznem i zewnętrznem położeniem francuzkiéj ojczyzny, jeśli sobie uprzytomnimy wszelkie katastrofy, jakie sprowadzi na Francyą wojna domowa, jeżeli rozważymy, że pięć milionów obywateli, którychby prawa zdeptano, nie ma chęci się poddać, jeżeli obawiać się trzeba, aby obywateli nie podżegnięto do wzajemnéj nienawiści, kraju i armii nie rozdarto, na długi czas uszanowania dla władzy, prawa i porządku nie pokopano, wszelki zakus rozwiązania uważać trzeba jako największą polityczną zbrodnią. A daléj nie trzeba zapominać, że dekret rozwiązania wydany 11 lub 12 grudnia, gdy budżet nie jest zawotowany, pociąg nęłoby za sobą ściąganie nieuchwalonych podatków i nieprawne wydawanie publicznych pieniędzy przez urzędników, którzyby przez to karom podpadli. Na czyją korzyść, na korzyść jakiéj idei i partyi, żądanoby od senatu patentu na kosarstwo, aby administracyą Francyi jako korsarzy uzbroić przeciw wyborcom Francyi? Rzym i Jezuici bez wątpienia i kilku intrygantów bierze w tém udział. Czy marszałek Mac Mahon może dać swym zwolennikom monarchiczną instytucyą, dynastyą? Nie jego zwycięstwo nawet nie byłoby niczém inném tylko zagładzeniem narodu, któryby nigdy nie przebaczył, lecz zawsze był gotowym do rewolucyi.

O zdrowiu Ojca św. pisze Germania: „Jak nam jeden z naszych korespondentów rzymskich dziś donosi, usiłuje „liberalna“ prasa włoska przedstawiać znowu Ojca św. jeżeli już nie za umarłego, to przynajmniéj za tak chorego, że długo nie pożyje. Tymczasem list, któryśmy otrzymali wczoraj z najbliższego otoczenia Papieża, zapewnia, że, jakkolwiek stan zdrowia Jego Swiętobliwości daje powód do obaw, to jednakże nie istnieje żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo. „Obawiać się, co prawda, należy — pisze nam nasz korespondent wiarogodny — że Ojciec św. bodaj się już kiedy z łoża boleści nie podniesie. Jego wewnętrzna pobożność i zupełne zdanie się na wolą Bożą rozczulają rzeczywiście.“ — Dziś odebrane przez nas pismo z Watykanu, datowane pod dniem 7 bm. donosi, że Ojciec św. w dniu tym wstał na krótki czas z łóżka. Do paryskiego Universa telegrafują pod dniem 6, że Papież udzielał w pomienionym dniu posłuchania w swym pokoju sypialnym.

W ostatniéj chwili otrzymujemy dwa telegramy petersburgskie donoszące o **poddaniu się Osmana baszy z całą armią.** W Petersburgu i Bukareszcie radość ogromna, owacye, okrzyki, iluminacye. Osman basza ma być ranny, a jego wojsko głodem i zimnem wycieńczone.

---

* **Wiece polsko-katolickie** odbyły się, jak donosi Orędownik, przy licznym udziale publiczności na Miasteczku dn. 8 bm. i w Górczynie dn. 9 bm., przyczém tę pocieszającą zapisać możemy nowinę, że wiece takie niebawem zwołane będą w okolicy Poznania w kilku miejscach, jak w Urbanowie, Kicinie i Komornikach. Na wiecu na Miasteczku przemawiał proboszcz parafii św. Jana, ks. lic. Loserez, oraz ks. lic. Chotkowski i dr. Szymański; ks. prob. Loserez mówił o wiecach i jakich praw na nich jako Polacy i katolicy bronić powinniśmy, nadto zaproponował adres do Ojca św.; ks. lic. Chotkowski mówił o prawach majowych, dr. Szymański o szkole. W Górczynie, gdzie tylko sam dr. Szymański przemawiał o szkole, wysłano następujący adres do Ojca św. na ręce J. E. Kardynała Prymasa:

Eminencyo!

Zebrani na wiecu polsko-katolickim w Górczynie

---

(5)

Przybłęda.

Powieść ukraińska

Iwana Neczuja.

Z rusińskiego przełożył **St. Sz.**

(Ciąg dalszy. — Patrz num. 280.)

Podano herbatę. Seredyńskiemu snać nudno było słuchać jakiéjś socyalnéj dysputy pana Chocińskiego z O. Chwedorem, bo wziął swoją szklankę i wyszedł do drugiego pokoju, do panien. Starzy zostali sami. Rozmowa zeszła na gospodarstwo i urodzaje.

— Dyskusya nasza przeciąga się, przerwał pan Chociński — ale my, O. Chwedorze przybyliśmy tu z panem Seredyńskim nie z wizytą, lecz z interesem. Wiem, że O. Mojsej jest przyjacielem waszym, będę więc mówił przy nim szczerze i otwarcie. Mam oto młodzieńca, a u was jest dziewica na pogotowiu. W tém i rzecz. Starsza córka wasza, O. Chwedorze, i piękna i dobra i gospodyni, a pan Seredyński, jak widzicie, chłopiec przystojny, zdrów i ma kawałek chleba, bo wkrótce u mego sąsiada na drugiéj połowie Nesteryniec obejmie zarząd folwarku, skoro tylko jego poprzednikowi czas kontraktu upłynie. Mówię szczerze, że skoro tylko zechce się szanować a nie poleni, to będzie człowiekiem, bo chłopak to wielce rozumny i zdatny. Jeśli wola, prosimy o pannę — a nie, to zwyczajem starym — po czarce i do domu.

— Więc niby to mowa o starszéj córce — odezwał się O. Chwedor.

— Et, — odparł pan Chociński, po co jéj siedzieć w domu i zjadać chleb ojcowski, kiedy będzie szczęśliwą za Saredyńskim.

— Co do mnie, niechajby było, ależ trzeba przecież zapytać matki i córki saméj. Jeśli one się zgodzą, i owszém. Toż u mnie córek jakby na sprzedaż.

— Młodzi już się dawno porozumieli, wiem ja o tém dobrze, odparł Chociński.

— Pójdę poradzić się z moją starą, zakonkludował O. Chwedor i wyszedł do drugiéj izby.

— Ani mi nie mów o tém! szeptała po cichu popadia w trzecim pokoiku. Ja nie dam córki za świeckiego, poczekajmy trochę, może się kto nawinie.

— Niema co czekać na teologów! Oni szukają grosza, a my zkąd go weźmiemy? Wszyscy o tém wiedzą. Czy może mało ich się przesunęło u nas, jednak żaden ani nie spytał. Jak nie wydamy jéj za Seredyńskiego, to ją wydamy za jakiego diaka, a według mnie przecie zawsze lepiéj iść za panka niż za djaka. Zawsze Hania będzie panią, a nie djaczką.

— Bożeż ty mój — zawodziła popadia — toż ona będzie nie duchowna! Nasz ród cały duchowny, a tylko Hania ma się wyróżnić? I jeszcze on innéj wiary!

— Co do wiary, to licho go wie! On mi się zdaje „i nasz i wasz“ — i do kościoła i do cerkwi. Ot, głupstwo wydawać dziewczęta, póki się trafia za kogo, potém nic nie zostanie.

— Jak chcesz. Hania sama mówi, że jéj nie być duchowną. Ale mnie żal. Pierwsze dziecko wydajemy, i Bóg wie za kogo? za jakiegoś świeckiego, i jeszcze laszka.

Stara się rozpłakała.

— Będą ludzie mówili — ciągnęła daléj, ocierając oczy — żeśmy zatracili swoje dziecko. Zebyż on chociaż był dobry, ale kto go tam wie! Serce moje się lęka, czy będzie ona za nim szczęśliwa?

— A kto go tam zgadnie! Toć i lachy bywają dobrzy ludzie, on też nie stroni od naszych. Ot, co tam, niech im Bóg błogosławi! Kochają się, a gdzie miłość, tam i szczęście. I my wszakże byliśmy szczęśliwi, choć bardzo ubogo?

Ten argument przemówił do matki — i O. Chwedor wyszedł oznajmić panu Chocińskiemu, że i ze strony rodziców nie ma także żadnéj przeszkody.

Tegoż dnia zaraz postanowiono odbyć zaręczyny. W chwilę po dojściu porozumienia do skutku wszystkie siedm popadianek wyszło do świetlicy, która zajaśniała dziewiczych lic blaskiem. Wszystkie też córki O. Chwedora były przystojne, hoże, wszystkie czarnobrewe i czarnookie. Narzecona wstydliwie zajęła miejsce obok oblubieńca. Garnie się doń sercem a lice odwraca; twarz jéj płonie jak ranek wiośniany, długie rzęsy zasłoniły pełne czarne oko. Hoża i rumiana Hania wyglądała niby na roślinę bujną, co wyrosła na gruncie urodzajnym, któréj nigdy ni deszczu, ni słońca nie brakło.

Matka usiadła naprzeciw córki, nie spuszczając z niéj oka. Żal, pobudzany niepewnością losu dziecięcia, ściskał jéj serce.

— Duszo ty moja — myślała sobie — uroczе oczy twoje komuż to się dostaną w posiadanie? Przyjacielowi, czy wrogowi szczęścia twojego? Czy brew twoja dziewicza nie wyblaknie zawcześnie we łzach i niedoli!

Pan Chociński wodził siwemi oczyma to po narzeczonych, to po dziewczętach, a Jaś Seredyński siedział z uśmiechem szczęścia, jak dziecię, któremu dano miły gościniec.

Jeden tylko O. Mojsej siedział zasępiony. Smutne myśli kołatały mu po głowie. Kiedyż to mnie przyjdzie — dumał sobie — wydawać za mąż córki, żenić synów? Patrząc na pełne, rozwinięte twarze panny młodéj i sióstr, bolało go serce, że mu się dzieci nie wiodły. Opanowała go zazdrość o cudze szczęście, o cudze dzieci, nawet o cudzy kłopot.

Całe towarzystwa siedziało więcéj pogrążone w zadumieniu niż zajęte rozmową. Bywają chwile, w których potrzebniejsze jest wymowne milczenie niż gwarliwe słowa. O. Chwedor, nie widząc stósownem, aby skierować rozmowę na swój sposób humorystyczny, wolał także milczeć.

W tém otwarły się drzwi od drugiéj stancyi i do pokoju weszła stara babina w białym kaftanie i czarnéj w czerwone kratki spódnicy, owiązana czarną chustką. Pocałowawszy w rękę O. Mojseja, zbliżyła się w tym samym celu i do pana Chocińskiego, ten jednak usunął dłoń swoją, bo lachy przy świadkach nie dają się po rękach całować. Babina przyniosła w ręku dywanik kilimkowy i poczęła rozpościerać go przed obrazami. Powstali wszyscy a narzeczonym rumieniec pokrył lica. Matka się rozpłakała, gdy młoozi stanęli na kilimku i oddali pokłony obrazom świętych; zdało się jéj, że córka wstąpiła na wątłą kładkę, z któréj lada chwila zsunąć się może w głębią. Siostry, patrząc na matkę, swoją drogą ustroiły skrzywione minki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dnia 9 grudnia Polacy katolicy przesyłamy jednomyślnie na ręce Waszéj Eminencyi naszemu ukochanemu Ojcu św. serdeczne zapewnienie wierności i posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiéj, któréj to wierności dochowamy nietylko aż do śmierci, ale ją także w dzieciach i wnukach naszych troskliwie zaszczepiać będziemy. I prosimy pokornie o błogosławieństwo Ojca św.

Słudzy najprzywiązańsi.

Na obydwóch wiecach uchwalono następujące rezolucye:

I.

Zgromadzeni na wiecu polsko-katolickim na Miasteczku dnia 8 grudnia uznają za rzecz koniecznie potrzebną, aby ludność polska katolicka poczyniła stósowne kroki u królewskiego rządu:

by duchowieństwu katolickiemu został przywrócony dawniejszy dozór nad szkołami;

by królewski rząd dał rodzicom katolickim zapewnienie, że dzieci ich będą uczyli w szkołach religii św. tylko nauczyciele, mający na to upoważnienie od prawowitéj władzy duchownéj;

by szkołom katolickim został zachowany charakter wyznaniowy.

II.

A. Zgromadzeni na wiecu polsko-katolickim na Miasteczku postanawiają wysłać petycyą razem z innemi gminami powiatu poznańskiego do król. ministerstwa oświecenia i żądać w niéj zniesienia lub zmiany Rozporządzenio naczelnego prezesa z dnia 27 października 1873 roku, odnoszącego się do szkół ludowych.

W téj petycyi chcemy, aby się wyraźnie dopominano:

1. aby język polski jako język ojczysty dzieci polskiéj narodowości był przywrócony w szkołach ludowych jako język wykładowy;
2. aby nauka religii św. i śpiewów kościelnych była udzielaną tylko po polsku;
3. aby język polski był traktowany w planach szkólnych jako przedmiot nauki;
4. aby pensum nauki języka polskiego, mianowicie w szkołach tak zwanych południowych po wsiach, tak było ułożone, by dzieci szkólne nabrać mogły potrzebnéj biegłości i wprawy w czytaniu i pisaniu polskiém;
5. ażeby praktyka niższych organów szkólnych opisaną była zasadami stałemi, by się rodzice nie potrzebowali lękać ciągłych zmian w szkólnictwie na niekorzyść czy to religijnego, czy umysłowego kształcenia dzieci swoich.

B. Daléj zgromadzeni postanawiają, aby w petycyi téj było na jéj uzasadnienie wypowiedziane pomiędzy skargami:

1. że w gminie Rataj zapytywał powiatowy inspektor szkólny 17 października 1877 r. dozoru szkólnego: czyby nie miał nic przeciw nauce religii ś. w języku niemieckim;
2. że w szkołach gmin Zegrza, Główny, Minikowa, które mają szkoły południowe, udziela się nauka religii św. w dwóch wyższych oddziałach tylko 2 godziny tygodniowo;
3. że w szkołach gmin Główny i Rataj nauka języka polskiego jest zupełnie z planu skreśloną w oddziałach najniższych, tak, że w pierwszych dwóch latach szkólnych dzieci nie pobierają żadnéj nauki w języku polskim, chociaż według samego Rozporządzenia naczelnego prezesa z d. 27. 10. 73 roku język polski ma być używany do pomocy przy innych naukach. Daléj, że w szkole na Ratajach udzielaną bywa nauka języka polskiego w dwóch wyższych oddziałach tylko po dwie godziny tygodniowo.

III.

Zgromadzeni na wiecu polsko-katolickim na Miasteczku uchwalają wybrać komisyą, złożoną z ks. lic. Chotkowskiego, ks. Bronisława Jankiego i dra Szymańskiego, wszystkich trzech z Poznania,

aby się zajęli zebraniem materyałów z innych gmin powiatu poznańskiego, potrzebnych do uzasadnienia petycyi;

aby petycyą tę napisali, trzymając się punktów poprzednio wyłuszczonych w rezolucyi II, następnie kazali ją wydrukować i wydrukowaną rozesłać po parafiach księżom proboszczom lub innym osobom, gotowym do zbierania pod nią podpisów, i podpisami opatrzoną wysłali do król. ministerstwa oświecenia w Berlinie.

Te same rezolucye uchwalono także na wiecu w Górczynie z potrzebną zmianą w rezolucyi II B., w miejsce czego postanowiono zamieścić w petycyi skargę na to:

1. że w szkołach gmin Górczyna, Dolnéj Wildy i Fabianowa nauka religii udziela się w 2 wyższych oddziałach tylko w 2 godzinach tygodniowo;
2. że w szkołach gmin Górczyna, Dolnéj Wildy nauka języka polskiego jest zupełnie skreślona w oddziałach najniższych, w Fabianowie zaś, gdzie są dwa oddziały najniższe, tylko w jednym z nich bywa nauka języka polskiego udzielaną.

MOWA
posła
Magdzińskiego.

Na posiedzeniu pruskiéj Izby poselskiéj w d. 7 bm. przy pozycyi podatków stałych przemówił poseł nasz p. Magdziński jak następuje:

Pomimo wzburzonych rozpraw na dzisiejszém rannem posiedzeniu i pomimo znużenia, jakie za sobą koniecznie pociąga posiedzenie wieczorne, dozwólcie mi Panowie powrócić w kilku słowach do sposobu pociągania ludzi do podatku klasycznego. Uważam to tém więcéj za rzecz potrzebną, ponieważ referent komisyi budżetowéj przytoczył był, jakobym ja miał był wypowiedzieć, kiedym sprawę tę w pomienionéj komisyi poruszył, że rzeczywiście każda wiejska familia wyrobnicza ma 420 marek rocznego dochodu. Zmuszony jestem wyraźnie tu jeszcze powtórzyć, że kiedym w komisyi budżetowéj sprawę tę poruszył, czyli raczéj kiedym zwrócił uwagę komisarza rządowego na ten niesłuszny rozkład, a zatém na pociąganie klas, niemających żadnéj własności, a krwawo na chleb pracujących, do pierwszego oddziału podatku klasowego i kiedy poseł Rickert zawezwał mnie do udowodnienia mego twierdzenia, natenczas powstał ku odparciu mych wywodów hr. Limburg i powiedział, że w jego dobrach rzeczywiście każdy wyrobnik ma powyżéj wzmiankowany dochód. Zmuszony zatém jestem tu, jak to już uczyniłem w komisyi budżetowéj, wspomnieć, iż to była całkiem inna kategorya robotników, a nie ta, którą głównie miałem na myśli.

M. P.! Celem dalszego wywodu pozwólcie, że powrócę do wykazu. Nie mógłem się dosyć nadziwić przy przeglądaniu wykazu tego na rok 1877—78, kiedym widział, z jaką gorliwością, z jaką bezproporcyalnością sobie postępowano, ażeby stósunek uwolnień od podatków w W. Księstwie Poznańskiém jeszcze niepomyślniéj ukształtować, niż nim był w latach poprzednich.

W W. Ks. Poznańskiém wynosiła proporcya uwolnionych od podatku w 1875 r. 44,82 prc. na ogólną sumę pł cących podatki; proporcya ta spadła w 1876 r. na 35,95 prc., a na rok 1877 do 78 niżéj 20 prc. M. P., z wykazów ostatnich 3 lat o liczbie osób, pociąganych do podatku klasycznego i uklasyfikowanego podatku dochodowego w całéj monarchii pruskiéj wykazuje się, że w W. Ks. Poznańskiém pociągani bywają do pierwszéj klasy podatku klasycznego od dochodu 420 do 600 m. i z normą podatkową 3 marek, którą tu głównie mam na myśli, ponieważ dotyczy ona klasy, nie mającéj własności a pracującéj na chleb powszedni własnemi rękoma, wszyscy zwyczajni robotnicy i wszystkie familie robotników wiejskich, których stósunki kontraktowo są uregulowane.

W r. 1875 zatém, M. P., wynosiła liczba osób, pociągniętych do pierwszéj klasy w obwodzie rejencyi poznańskiéj 58,416, w obwodzie rejencyi bydgoskiéj 31,618, ogółem więc 90,034 osób z ogólną sumą podatkową 270,102 m. Wybaczcie, M. P., że Was liczbami trudzę, lecz liczby pozostaną zawsze najwymowniejszymi świadkami przy moich wywodach. W roku 1876 pociągnięto już w obwodzie rejencyi poznańskiéj 78,258, w obwodzie rejencyi bydgoskiéj 42,190 osób, ogółem 120,448 z sumą 361,344 m.; w roku 1877 na 78 w obwodzie poznańskim 87,537, w obwodzie bydgoskim 50,898, ogółem 138,435 osób w sumie 415,305 m.

Przekonać się zatém możecie, M. P., że w porównaniu z rokiem 1875 przybyło 48,401 osób. Okoliczność ta zasługuje z pewnością na bliższą rozwagę, a to tém więcéj, jeżeli się porówna inne prowincye i inne obwody rejencyjne. I tak w obwodzie rejencyjnym kozlińskim wzrosła liczba podatkujących w tych trzech latach tylko o 232 osoby, w obwodzie poczdamskim o 2000 osób, w opolskim o 40,000, w merseburgskim o 4000, w legnickim o 1000, w gąbińskim zmniejszyło się nawet o 2000 osób.

M. P., nie chcę powracać do historyi rozwoju obecnego podatku klasycznego, lecz podnieść jestem zmuszony, że kiedy przed 6 laty p. minister skarbu odnośny projekt do prawa przedkładał, podług którego dwie najniższe klasy całkiem od podatku zwolnione być miały, projekt ten nie został uchwalony jako prawo. Następnie po dwóch latach przedłożono dziś obowięzującą ustawę, która unormowała najniższy dochód na 420 m. rocznie, a najniższy podatek na 3 marki.— Już wtedy donosiła rejencya poznańska, że robotnicy wiejscy mają przecięciowo tylko 270 m. rocznego dochodu, który gwałtownie im jest potrzebny na własne utrzymanie. Władze nie omieszkały rozpowszechniać wieści: To jest dobrodziejstwem króla, powinniście być za to wdzięcznymi, że wam ulżono w podatkach. — Tak pozostało 2 lata. W trzecim roku rejencya wpadła na inną myśl — czy to sama z siebie uczyniła, czy téż popchniętą została do tego przez wyższe władze, w to wchodzić nie chcę — sądzę przecież, że żadna rejencya obwodowa nie może i nie powinna brać inicyatywy w téj sprawie. Opatrzono wskutek tego panów radzców ziemiańskich w inne wskazówki i w 11 powiatach pociągnięto wszystkie familie wyrobnicze do pierwszéj klasy podatku klasycznego. Postępowanie to jednakże szacunkowe w owych 11 powiatach było całkiem niejednolite i to w ten sposób, że w pojedyńczych powiatach — co głównie od zapatrywania się p. radzcy ziemiańskiego zawisło — mniéj lub więcéj osób do podatków pociągnięto. Pomimo że panowie radzcy ziemiańscy wielokrotnie się starali i za sprawiedliwym rozkładem podatków występowali w sprawozdaniach swych do komisyi obwodowéj, to przecież to wszystko już nic nie pomogło. W późniejszych latach nacisk stał się jeszcze silniejszym; w celu tym, jak to już raz tu podniesiono, wyłano pp. radzców rejencyjnych, poruczając im rewizyą wykazów podatkowych, na prowincyą. Panowie ci kazali sobie owe wykazy podatku klasycznego przedłożyć i ztąd pochodzi, że przy ustanowieniu normy podatku klasycznego przez król. rejencyą przyjęto dochód przy wszystkich robotnikach wiejskich na 420 m. i pociągnięto tychże do opłaty podatku klasycznego. Wiadomém jest panom, że po wypełnieniu rejestru stanu osób, wykazu podatku klasycznego i dochodowego, wykazy te przesyłane bywają król. rejencyi, która podatek ostatecznie normuje. W ten sposób stało się téż, że kiedy powiatowe komisye szacunkowe przesłały wykazy podatku klasycznego z odnośnemi aneksami do rejencyi, jednym zamachem pióra orzeczono: każdy płaci 3 marki bez wyjątku, czy tam podany jest ubogi, czy téż inwalida lub wdowa.

M. P., wystósowano wprawdzie z powodu tego zażalenie do p. ministra skarbu i wskutek tego w niektórych przypadkach zaradzono téż złemu, postępowanie jednakże rejencyi uznane zostało formalnie za słuszne.

Co się zaś tyczy samych komisyi szacunkowych, tom panom wskazał na to, że bynajmniéj nie panuje w nich równość pod względem postępowania. W niektórych powiatach urządzono tak, że zarząd miejscowy przy udziale kilku członków gminy tworzy komisyą szacunkową i następnie przedsiębierze oszacowanie. W wielu przeto miejscach, w których komisye owych 420 marek dochodów w żaden sposób wyliczyć nie mogły i z powodu tego z uzasadnionemi przedstawieniami się udały do odnośnych władz, odpowiedziano im ze strony komisarzy okręgowych, a jeżeli się nie mylę, i ze strony radzców ziemiańskich: Róbcie, jak chcecie, 420 marek dochodu wyrachować koniecznie trzeba, (Słuchajcie! słuchajcie!). Przedstawię wam, M. P., w przybliżeniu obraz dochodu, jaki w mojéj prowincyi ojczystéj wogóle familia wyrobnicza pobiera. Dochód ten, obliczony na pieniądze, wynosi razem 321 marek, i to: zasług 63 m., 14 szefli żyta po 6 m. = 84 m., 8 szefli jęczmienia po 5 m. = 40 m., 3 szefle grochu po 6 m. = 18 m., 1 i pół sążnia drzewa po 15 m. = 22,50 m., 12 litrów soli 2 marki. Mórg ogrodu na perki 18 m., 3 zagony na len i kapustę 4,50 m., prócz tego krowa na paszy zimowéj i latowéj 45 m., mieszkanie 24 marki, czyni ogółem 321 m., lecz za to musi być jeszcze do roboty dostawiana żona wyrobnika lub inny do roboty zdolny mężczyzna, któryby jeszcze 30 dni dla właściciela wsi odrobił, co w każdym razie na 12 do 15 m. obliczyć należy i od powyżéj wyszczególnionéj sumy odciągnąć. W niektórych miejscach postępują sobie przy oszacowaniu jeszcze inaczéj, tworząc podług wzoru ordynacyi powiatowéj, która u nas nie jest zaprowadzoną, a zatém téż nie ma waloru, komisye związków gminnych i nie zadawalniając się już tém, żeby zarząd miejscowy z przybraniem kilku członków gminy mieszkańców gminy oszacował, lecz łączą kilka gmin, 3 lub 4, w jednę, z tych tworzą komisyą, która członków pojedyńczych gmin szacuje. Czy to jest dozwoloném i celowi odpowiedniém, powątpiewać mi się godzi; istnieją przecież pewne stałe instrukcye co do pociągania do podatków a pomimo to widzę, że wogóle niższe i wyższe władze przy szacowaniu postępują sobie z takiém lekceważeniem a nawet dowolnością, że te w końcu doprowadzają do twardego ucisku ludu.

Nie puszczę się na wielkie pole kwestyi podatkowéj, na bezbrzeżne morze reformy podatków, jak je tu nazwano, dziś już przecież każdy o tém mówi, stałe lub niestałe podatki. Lecz przedewszystkiém, czy podatki będą stałemi lub niestałemi, powinny one, zdaniem mojém, odpowiadać stósunkom, wymaganiom, jakie stawiać można do słusznego i możności poddanych państwa odpowiedniego rozdziału ciężarów publicznych. Sądzę, że możność pzdatkowania tylko o tyle istnieje, o ile bez szkody dla zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb możebném jest płacić podatki. Przy naszych wyrobnikach wiejskich jest ona niemożebną a zatém nie istnieje. Mniemam przeto, że wszystkie familie robotników wiejskich, które mają dochodu 321 marek lub mniéj, gdzie naturalia są wliczone, już właściwie niestały podatek opłacają. Nazywany on jest podatkiem od dochodów, lecz jest on właściwie niestałym, gdyż wszystko, co się spożywa, co potrzebuje, musi już być opodatkowane. Sądzę przeto, M. P., że podobne klasy wyrobników wyjętymi być muszą, które najniezbędniejsze jedynie utrzymanie pobierają i dla tego nie mogą być uważane za zdolne do opłacania podatków.

Wracam jeszcze do konieczności, na którą tu położono przycisk, wydania nowéj, celowi odpowiedniéj instrukcyi dla komisyi szacunkowych do podatku klasycznego. Na zapytanie i uchwałę Wysokiéj Izby wiadomém Wam jest, o czém zresztą i p. referent wspomniał, że oczekiwać możemy pod tym względem nowych rozporządzeń. Pan komisarz rządowy — był on na posiedzeniach komisyi budżetowéj podczas sesyi zimowéj obecnym — wyraził się wówczas pod względem wielułamowych formularzy, że formularze te do oszacowania dochodu wielułamowe być powinny, ponieważ panowie z administracyi poborczéj nie mają jedynie do czynienia z wykształconymi ludźmi, lecz także i z nieucywilizowanemi, nieokrzesanemi narodami, jak n. p. z Polakami, Górnoślązakami, Mazurami i t. p. pracować muszą (Wesołość). M. P., ja nie wiem, jak daleko znajomość p. jeneralnego dyrektora poborów sięga, czy on téż rzeczywiście już kiedy owe kraje zwiedził i przekonał się o niskim stopniu wykształcenia mieszkańców tychże dzielnic.

Mniemam przecież, że pomnożenie łamów prowadzi do tém większéj konfuzyi. Zresztą pytam się, kto to tam szacuje, kto wypełnia łamy? Przecież nie zwykły wyrobnik to czyni, lecz regularnie przełożony miejscowy, który choćby jako tako wykształconym być powinien, mając 20, 30 łamów do wypełnienia a prócz tego do utrzymywania osobistych rejestrów stanu, wykazów podatków klasycznych i wykazów podatków od dochodu. Nie miałem wówczas w komisyi budżetowéj sposobności wypowiedzieć na orzeczenia w mowie będącego pana moich życzeń i zwrócić na to jego uwagi, ponieważ wniesiono już o zamknięcie dyskusyi a zresztą mnie téż i osobiście nie wymienił, daléj, że pewnie nie wiedział, iż który z Polaków w komisyi budżetowéj się znajduje.

M. P., przytaczam to jedynie, ażeby panom z centralnéj władzy zwrócić uwagę na to, jak pożądanémby było, żeby się bliżéj zapoznawali z stósunkami pojedyńczych części kraju, bo wtedyby téż prawdopodobnie przyszli do lepszego poznania stósunków, tam panujących.

Po odpowiedzi posła Rickert, o któréj mowa była wczoraj pod właściwą rubryką „Niemcy“, zabrał ponownie głos poseł Magdziński, i w te odezwał się słowa:

M. Panowie, zwracam się jeszcze raz do tego, co pan preopinant o komornikach powiedział. Jest to inna kategorya robotników od tych, których głównie na myśli miałem.

Co się zaś tyczy dowodu, to mogę nazwać powiat, pojedyńcze komisye powiatowe i obwodowe. Nawet w komisyi budżetowéj jest rzeczą niemożebną przeprowadzić postępowanie ustne i na nie ludzi zwoływać.

Pod względem formularzy, to w ministerstwie skarbu są przecież formularze drukowane, a odpowiedź, jaką się ztamtąd otrzymuje, brzmi zawsze: wszystko pozostaje przy starém! Główne złe pozostaje zawsze w kraju samym, gdyż jeżeli jakaś komisya powiatowa lub obwodowa nic zrobić nie może, natenczas nie pomoże żaden rekurs do ministerstwa skarbu. W tém właśnie spoczywa owe smutne położenie: człowiek, jednym talarem opodatkowany, nie może i nie będzie reklamował i do wyższéj instancyi się odwoływał, gdyż to kosztuje daleko więcéj. A daléj rozważcie, M. P., że do podatku klasycznego przychodzą jeszcze podatki komunalne, a w razie, jeżeli jakaś familia wyrobnicza nie miałaby płacić podatku klasycznego, natenczas podatek ten pomimo to zostaje przyjmowany i podług téj urojonej normy pobierane są podatki szkólne i kościelne; podatki zaś szkólne są u nas tak wysokie, że wynoszą 250 do 300 procent i więcéj. To chciałem dla wyjaśnienia wobec orzeczenia posła Rickert wypowiedzieć.

MOWA
posła
Kantaka.

Mości Panowie! Deputowany Rickert powiedział, że nie wiele na tem zyskamy, postępując tutaj w ten sposób; że deputowany Magdziński już w komisyi budżetowéj wytoczył skargi swoje, gdzie taką a taką na nie otrzymał odpowiedź. Otoż właśnie M. P. zarzut taki muszę odeprzeć, jeżeli bowiem w komisyi skargi uwzględnione nie zostaną, a deputowany przekonanym jest, iż słuszność po jego znajduje się stronie, natenczas ma prawo apelować od komisyi do Izby i w sposób spokojny skargę swą popartą liczbami, jak to deputowany Magdziński uczynił, przed wysoką Izbą wyłożyć — w przeciwnym bowiem razie musielibyśmy przyjąć, że komisya ma ostateczną i najwyższą decyzyą w téj sprawie i że skoro ona wraz ze swym referatem zdanie swe wypowie, sprawę za skończoną uważać należy. Tak jednak M. Panowie nie jest i być nie może.

Wracam tedy M. Panowie do tego, że poprzedni mówca uznał zupełnie, iż cyfry dotyczące bydgoskiego obwodu rejencyjnego są prawdziwe. Co się zaś tyczy obwodu poznańskiego, poczynił on uwagi, na które zapewne kolega Magdziński, czy to w mowie jeżeli będzie do słowa przypuszczony, czy téż w osobistéj uwadze odpowie. W każdym zaś razie stósunki faktyczne przytoczone przez p. Magdzińskiego, jakim ani od stołu rządowego, ani téż mówca poprzedni nie zaprzeczył, są tak wymowne. mówca poprzedni nazwał je sam nadzwyczajnemi stósunkami powiększenia, że zasługują na uwagę Izby. Liczba podatkujących osób podniosła się w trzech latach, okrągłe biorąc sumy z 90,000 na 138,000, a z 270,000 marek na 415,000, podczas gdy równocześnie liczba uwolnionych od podatku z 44 procent zmniejszyła się do 20 procent ogólnéj liczby podatkujących. Panowie, te liczby posła Magdzińskiego są tak w oczy bijące, że bez względu na wszelkie przypuszczenia, czy powody posła Magdzińskiego są słuszne lub nie — sprawa nie musi być dobra i bliżéj się w niéj rozpatrzeć trzeba. I czegoż chciał poseł Magdziński? owoż tylko zwrócił na to uwagę królewskiego rządu. Przyłącza się tutaj jeszcze inna okoliczność; nie tylko przytoczył wam liczbę, lecz powiedział wam, i tego nikt nie zaprzeczył, że przed sześcią mniéj więcéj laty rejencya poznańska przyjęła 270 marek jako dochód téj klasy roboczéj, która obecnie zaledwie po 6 latach bywa do podatku pociąganą od dochodu 420 marek, a jednak niepodobna, aby się stósunki do tyla w jednéj téj saméj części kraju były zmieniły.

Powiedziano daléj, jak rejencya jedném pociągnięciem pióra skreśliła sprawozdanie landrata, gdyż ludność ta powinna i musi podatki płacić. Nareszcie przytoczono, jak, niezawodnie podług wskazówek z góry, w jednym roku tylko 11 landratów gotowych do takiego oszacowania się znalazło, inni zaś nie chcieli brać na siebie takiéj odpowiedzialności; ponieważ się jednak znalazło pierwszych 11, to wnet i inni pójdą w ich ślady. Tego nie zbito, ani téż nie zaprzeczono, mogę więc przyjąć to za fakta, a jeżeli takie fakta uderzającego podwyższenia podatku przytaczane tutaj bywają, poseł Magdziński miał zupełne prawo sprawę tę jako reprezentant owéj dzielnicy kraju tutaj poruszyć, uwagę na nią zwrócić, i rządowi do rozwagi ją przedłożyć. Komisarz rządowy powiedział: rekursa bywają pilnie zbadane. Wierzę temu, ale nie wiele to pomoże, gdyż żądać nie można, aby każdy robotnik miał dopiero rekurs zanosić. Narzeka on, ale za wiele mu to sprawia pracy, aby miał pisać rekursa, reklamacye, tego po nim żądać nie można; jest przeciążonym, w jego wnętrzu powstaje oburzenie, lecz żeby od niego żądano rekursów i to uzasadnionych rekursów (Mówcy tutaj ktoś przerywa z lewicy) — mówię o rekursach uzasadnionych na piśmie, gdyż za uzasadnione je uważano — tak aby rządowi dopiero dawały powód do zbadania, tego żądać Panowie nie można. Nie myślę was dłużéj zabierać czasu już z wdzięczności za to, żeście mnie Panowie przez odrzucenie wniosku o zamknięcie dyskusyi do słowa dopuścili. Utrzymuję zaś niezmiennie: niezmierne podwyższenie podatków w téj klasie i fakta przytoczone przez posła Magdzińskiego mają w każdym razie takie znaczenie, że komisarz rządowy nie tylko powiedzieć może: jeżeli nadejdą rekursa, będziemy je roztrząsali, albo jak mówca poprzedni wyrzekł: nie liczne nadeszły rekursa i dopóki to nie nastąpi, uważam tę sprawę za mało znaczącą. Zamiast rekursów pojedyńczych, wystąpił tutaj kolega mój Magdziński i mniemam, że ma do tego prawo, a rząd królewski nie może się usuwać od zbadania téj sprawy i z większą gorliwością się nią zająć powinien.

W końcu jeszcze p. Magdziński zabrał głos dla wyjaśnienia sprawy i powiedział:

Podatkiem dochodowym nie zajmowałem się wcale. Chciałem tylko w Izbie zaznaczyć, że zachodzi wielka różnica pomiędzy opodatkowaniem przed trzema laty a w r. 1877/78 i że podczas gdy w W. Księstwie Poznańskiém obecnie o 48,401 osób więcéj płaci, aniżeli w latach poprzednich, w innych prowincyach monarchii tylko 2000—3000, w niektórych 3000—4000, w jednym nawet obwodzie rejencyjnym 2000 osób mniéj do najniższéj klasy podatku klasycznego pociągnięto.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z pod Śremu, 9 grudnia.

(U.) Uderzającém a bardzo smutném jest odrętwienie społeczeństwa naszego na bardzo żywotne interesa. Do takich symptomów ujemnych zaliczamy zupełne milczenie interesowanych w sprawie tak zwanych „Guts-Bezirke i Guts-Vorstaende“, któréj całą ważność Kuryer podniósł, gdy poruszoną została większa własność, dostając tytuł zaczerpnięty z niezaprowadzonéj u nas ordynacyi powiatowéi, od razu kreowaną została poborcą podatków komunalnych od ludzi dominialnych, przez co przy ich ciągłym wzroście albo wielką szkodę materyalną ponieść musi, albo wnijść w zatargi z służebnymi. Zmiany téj nazwy i obowiązków czyli ciężarów nie rozumiemy, czyli legalnie sobie wytłómaczyć nie umiemy, skierowaną być się zdaje na podkopanie powagi dominiów, na wywołanie kwasów socyalnych. Żaden głos motywowanéj obrony rady dla dominiów dotąd się nie odezwał, a przecież mamy w powiatach, patrzę tylko na sąsiedzkie, obywateli z przewodawstwem krajowém obeznanych, którzyby wraz z równie interesowanymi właścicielami niemieckimi w wspólnéj obronie kroki stósowne poczynić winni, by wspomnieć w Śremskiém pana K. Sz., w Krotoszyńskiém pana H. K., w Kościańskiém hr. St. Z., którzy na sejmikach powiatowych spraw kraju tak dobrze bronić umieją. Koniecznąby téż było rzeczą wyjaśnienie podatków szkólnych; dodatki rządowe; zapomogi dla szkół rachują obecnie tylko na rzecz gmin, co ogromnie wzmaga ciężary ludzi dominialnych, gdzieniegdzie podatek szkólny ludzi dominialnych wynosi 175 prct. podatku królewskiego — i tu potrzebna rada i pomoc, zkąd od razu, bo dawniéj tak nie było, dzielą poddanych na dwie kategorye, czemu dobrodziejstwo przez państwo udzielane nie ma służyć ludziom dominialnym, ludności właśnie najuboższéj. Nie są to kwestye wysokiéj polityki, ale mimo to bardzo żywotne i prędzéj czy późniéj najsmutniéj w stósunkach naszych odbić się mogące, jeśli ich wyjaśnieniem, sprostowaniem nie zajmą się jak najprędzéj ludzie dobréj woli w kraju.

Lwów, 6 grudnia.

(el.) Po wyborze p. Kornela Ujejskiego do Rady państwa, o którym szeroko mówiono i pisano, zbliża się chwila, w któréj mają odbyć się wybory posła w miejsce dr. Smolki. Odbyły się już więc dwa zgromadzenia wyborców, kilka zgromadzeń komitetu szczuplejszego i uradzono zaprosić do kandydowania o mandat poselski księcia Adama Sapiehę — książę wymówił się w swym liście chorobą, która go zmusza do pozostania we Włoszech do późnéj jesieni, a w końcu listu daje wskazówki nowemu posłowi i występuje mocno przeciw obecnéj polityce milczenia, jakiéj się trzyma delegacya galicyjska w reichsracie. List ten odczytano na wczorajszém zgromadzeniu wyborców, a na wniosek dr. Opolskiego uchwalono: „Zgromadzenie wyborców wyraża żal, iż książę Sapieha nie kandyduje o krzesło poselskie, ale wyraża przytém nadzieję, że przy najbliższych wyborach raczy to uczynić.“ P. Goldmann, jako sekretarz, odczytał program czynności politycznéj kraju, który brzmi:

W projekcie adresu, przyjętym w roku bieżącym przez polskie Koło sejmowe, reprezentacya kraju naszego stwierdziła niespożyte prawo narodu polskiego do samoistnego bytu, a wobec wielkich wypadków współczesnych zajęła stanowisko wybitnie anty-panslawistyczne. Ten polityczny akt reprezentacyi kraju, któremu nie ujęło wagi i doniosłego znaczenia zamknięcie sejmu przed urzędowém jego uchwaleniem, jak jest tylko dalszym ciągiem nieprzerwanego pasma polskiéj polityki, tak być powinien i jest téż punktem wyjścia dla dalszych prac i objawów narodowych.

Ani chwilowe zwycięstwa zaborczéj polityki caratu, ani możliwe z jakiéjkolwiek strony pochodzące obietnice czy to ulgi w dzisiejszém położeniu Polaków, czy téż częściowego przyznania praw narodowości — nie skłonią narodu polskiego do odstąpienia programu, jaki sobie od stu lat wytknął. W tém zaś dążeniu wzmacnia nas przekonanie, iż jest ono nietylko najściśléj zgodném z cywilizacyjnemi interesami ludzkości, ale zarazem jedynie skuteczną tarczą ochronną od niebezpieczeństw, jakie interesom tym zagrażają ze strony panslawizmu z kryjącą się po za nim zaborczą polityką caratu. Przekonanie to nadaje narodowi polskiemu tę siłę i ten w nieszczęściach statek, iż ani się da wyzyskać jakimkolwiek obcym interesom, ani przedwczesnym porywem nie oddali możności przyszłego zwycięstwa, ani wreszcie nie zaniedba chwili stósownéj do wystąpienia na widowni dziejów współczesnych.

Na tém tle polskiéj polityki osnuwa się cały szereg środków działania w każdéj danéj chwili.

Obecne położenie spraw europejskich jest tego rodzaju, że albo czeka nas w najbliższéj przyszłości gwałtowne starcie sprzecznych w Europie interesów, a ztąd przewrot anormalnych stósunków dzisiejszych, albo nastąpi połowiczny, nietrwały pokój, który w niedługim przeciągu czasu takie same starcia i przewroty wywoła.

Wobec tego powinien naród polski:

1. na wewnątrz wszelkie patryotyczne żywioły skupić w pracy nad przysporzeniem sprawie naszéj dostatecznych zasobów moralnych i materyalnych;
2. na zewnątrz wszelkiemi środkami, jakiemi tylko rozporządzać możemy, podnosić sprawę polską i stawiać ją na porządku dziennym europejskiéj polityki.

Te dwa punkta teraźniejszego programu znaleść mają urzeczywistnienie w postępowaniu zarówno obywatelstwa samego, jak i parlamentarnéj reprezentacyi kraju.

Pierwszy wymaga przedewszystkiém, ażeby usunąwszy różnice, jakie nas zgodnych co do ogólno polskiéj polityki rozdzielały w prowincyonalnych sprawach — zjednoczyć się napowrót w solidarny obóz narodowy tak w kraju, jak i w jego reprezentacyi. Wymaga daléj, ażeby nie ustawać nigdy w nieprzerwanéj pracy nad postępem narodu, rozwojem wewnętrznych sił jego i wzmożeniem harmonii społecznéj — a praw narodowych w téj prowincyi częściowo przywróconych od wszelkich zamachów stanowczo bronić i dążyć do ich rozszerzenia. Wymaga wreszcie, ażeby ogół pobudzać do patryotycznéj ofiary i pracy we wszelkich narodowych przedsięwzięciach.

Drugi zaś punkt programu nakłada na obywatelstwo, ale w pierwszym rzędzie na reprezentacyą kraju obowiązek korzystania z każdéj sposobności, ażeby jawnie stwierdzać prawo narodu polskiego do samoistnego bytu i wykazywać solidarność polskiéj sprawy z cywilizacyjnemi interesami ludzkości, szczególnie zaś z interesami monarchii, węgierskiego narodu i dynastyi, którym zaborcza panslawistyczna polityka caratu w pierwszym rzędzie zagraża.

W tym téż głównie kierunku niezbędną jest zmiana postępowania delegacyjnéj większości, która o bieżących wypadkach dziejowych, o związku ich ze sprawą polską, tudzież o zgubnéj dla Austryi polityce trójcesarskiego przymierza uporczywe zachowała milczenie — wbrew opinii kraju, wyrażonéj w sejmowym projekcie adresu.

Następnie odczytano list dr. Juljana Czerkawskiego, w którym tenże na zapytanie wyborców, kiedy złoży mandat poselski, odpowiedział, iż obecnie tak ważne sprawy, jak ugoda z Węgrami, są na porządku dziennym, iż konieczném jest jeszcze pozostanie jego nadal w Radzie państwa, ale odnośnie do przyrzeczenia mandat swój nie długo złoży.

P. Joles proponuje, aby zgromadzenie uchwaliło: „Zgromadzenie nad odpowiedzią dr. J. Czerkawskiego przechodzi z oburzeniem do porządku dziennego.“

P. dr. Różański sprzeciwia się temu, gdyż może być, że dr. Czerkawski postępuje mylnie, lecz on zaręczyć może, że kierują nim tylko motywa jak najświętsze — i każdy przyznać musi, iż żadna plama na charakterze dr. Czerk. nie cięży, więc na cóż przyprowadzać rzecz do ostateczności? skończą się obrady, a dr. Czerk. bezwątpienia mandat swój złoży.“ Gdy jednak pan Joles wniosku swego nie cofnął, poddano pod głosowanie i odrzucono jednomyślnie.

Odczytano następnie spis kandydatów do krzesła poselskiego: pp. Dobrzańskiego Jana, redaktora Gazety Narodowéj, dr. Antoniego Małeckiego, dr. Węclewskiego Zygmunta, prof. i rektora uniwersytetu, dr. Radziszewskiego, prof. uniwersytetu; Romanowicza Tadeusza, naczelnika biura statystycznego i Rewakowicza Henryka, współredaktora Dziennika Polskiego.

Panowie dr. Z. Węclewski, dr. Antoni Małecki, dr. Radziszewski oświadczyli, iż nie kandydują, pozostali zaś trzéj stanęli przed wyborcami celem złożenia wyznania wiary politycznéj.

Pierwszy zabrał głos p. Jan Dobrzański. W mowie swéj powiedział, iż wyznanie wiary politycznéj zrobił już nie raz, lecz kilka razy od r. 1848 — a zresztą Gazeta Narodowa jest najlepszém wyznaniem jego wiary politycznéj i jeśli kandyduje o krzesło poselskie, to tylko dla tego, aby nawiązać łączność delegacyi z narodem, dziś bowiem delegacya wszystkie swoje czynności osłania jak największą tajemnicą — tajemnica ta jednak pozostaje tajemnicą tylko dla narodu polskiego i dla dzienników — bo ministrowie i ci wszyscy, dla których właściwie delegacya chce się okryć tajemnicą, wszystko wiedzą. Raz jeden tylko, mówił p. Dobrzański, nie dowiedziano się o planie delegacyi, ale w jaki sposób? oto w sposób ten, iż urządzono rodzaj spisku, wciągając członków delegacyi do tegoż, a gdy już była większość wciągniętą, o północy przed dniem, w którym zrana miały się w téj sprawie toczyć obrady — zwołano posłów polskich i uchwalono jawnie to, co przedtém w tajemnicy trzymano. Z tego więc powodu ja kandyduję o krzesło poselskie, chcę bowiem nawiązać owę nić łączności, która powinna łączyć naród z delegacyą — a to uczynić można jedynie przez zerwanie całunu tajemnicy; pisać w dzienniku, mówi kandydat, trzeba ogólnikowo, żywe słowo możeby prędzéj jaki skutek odniosło i delegacya by zniosła paragraf o utrzymywaniu tajemnicy. Opowiadał p. Dobrzański różne sprawy, w których udało mu się przysłużyć narodowi; kończąc wyrzekł: obojętną mi jest rzeczą, kogo Panowie wybierzecie, jedno tylko mówię: niech ten, który zostanie wybrany, nie zrywa solidarności, bo jedynie ta solidarność znaczenie Koła polskiego podnosi. P. Joles interpelował p. Dobrzańskiego, czy będzie głosował za budżetem wojskowym czy przeciw. P. Dobrzański odpowiedział mu na to, że jest konieczność głosowania za budżetem, bo jeśli zbroją się Prusy, Francya, Anglia, Włochy, to dla czego nie ma się zbroić Austrya? Kiedyż to uczynić? wtedy, jak już zaczną ją bić? To nieco zapóźno.

Drugim z kolei kandydatem był p. Rewakowicz, ów twórca słynnego projektu krzyżowania rasy chrześciańskiéj z żydowską i ów słynny kandydat w Białéj. P. Rewakowicz uderzał w swéj mowie na wszystko, co jest konserwatywném, między innemi powiedział: „Co znaczy konserwatysta? Konserwatysta to jest wsteczник! bo konserwować znaczy zachowywać, a u nas nie ma co!“ Słuchając mowy p. Rewakowicza, zdawało się, że się jest w szynku przy piwie, a jakiś Wanderer plecie błazeństwa w stylu karczemnym i gburowatym; opowiadał daléj, jak będzie postępować, gdy go wyborcy zrobią posłem. Pojadę do Wiednia, tam przedstawię się p. Grocholskiemu jako przewodniczącemu i będę go prosić, aby program tu przeczytany odczytał w Kole i aby go Koło przyjęło. Koło poselskie ma się rozumieć nie przyjmie go, więc ja codziennie przez czternaście dni będę stawiał interpelacye różnego rodzaju, tak iż będzie „nulla dies sine interpelatione.“ Po czternastu dniach, gdy te interpelacye nie będą przyjęte, przyjadę napowrót do Lwowa i zdam Panom sprawozdanie, zdradzę wszystkie sekreta delegacyi i zapytam, co mam daléj czynić? Każecie mi mandat złożyć, złożę, każecie pojechać, pojadę. Ale Koło polskie mnie wyrzuci (nam się zdaje, że z samego początku p. Rewakowicza nie przyjmie), ale ja pozostanę przed drzwiami i będę podsłuchiwał! a wreszcie znajdę sposób, w jaki się będę o wszystkiém dowiadywał i natychmiast równocześnie do Gazety Narod. i Dziennika Polskiego o sprawkach delegacyi donosił!“ Dziwimy się i nie pojmujemy, jak komitet ściślejszy mógł postawić kandydaturę p. Rewakowicza, człowieka politycznie tak skompromitowanego przez wybory w Białéj. O te wybory go interpelował p. Kozłowski, a p. Rewakowicz tak się tłómaczył, że dziwić się należy wyborcom, że przyjęli to za dobrą monetę i nie interpelowali go daléj. P. Rewakowicz bronił się tak: W Białéj wybierano posła; Niemcy stawiali kandydaturę dr. Rosnera, jeden zaś z moich przyjaciół politycznych, zagorzały Polak, napisał do mnie, abym ja kandydował, że są wielkie szanse, a że trzy dni tylko pozostaje do wyborów, abym zatelegrafował i całą treść owego telegramu podał w liście. Ja zaś wiedząc, że on jest tak zagorzałym Polakiem, istotnie odpisałem z owego listu wzmiankowany telegram! ale verfassungstreu, użyte w tym telegramie, nie rozumiałem tak, jak go potém Czas i inne dzienniki przekręciły! — Nam się zdaje, że verfassungstreu znaczy u każdego jedno i to samo; wreszcie, gdyby p. Rewakowicza wybrano na posła, gotówby o całéj swéj mowie to samo powiedzieć, t. j. że on inaczéj ją rozumiał, jak wyborcy!

P. Romanowicz zrzekł się kandydatury, zobaczywszy jak mało szans ma do otrzymania mandatu. Natomiast kilku wyborców wniosło projekt, aby zawezwać na piątek p. dr. Ludwika Wolskiego, który obecnie jest adwokatem w Wiedniu, aby kandydował o krzesło poselskie; jutro więc znowu będziemy mieli sposobność słyszeć mowę kandydacką.

Wartoby było, aby choć raz kto przyjechał od Was na takie zebranie, zobaczyć, jak ludek lwowski bije brawo, jeśli jeden mówi „czarno“, a drugiemu także bije brawo, jeśli na tę samę rzecz mówi „biało.“ Rumienić się potrzeba, że miasto stołeczne, mające 100 tysięcy ludności, nie ma innych kandydatów jak tych, co dzisiaj występowali.

Lwów, 8 grudnia.

(Ciąg dalszy zgromadzenia wyborców.)

(el) Wczoraj, jak zapowiedziano, odbyło się drugie zgromadzenie wyborców, celem dalszego wysłuchania kandydatów na krzesło poselskie. Pierwszy zabrał głos p. Sawczyński, radzca szkólny, który zbijał zarzuty p. Dobrzańskiego o komisyi edukacyjnéj i hr. Gołuchowskim, jakoby ci chcieli projekt statutu rady szkólnéj krajowéj cofnąć. P. Dobrzański bowiem w mowie kandydackiéj dnia 5 b. m. wspominając o zasługach swoich, przytoczył między innemi co następuje: „Śp. hr. Gołuchowski zaprosił pewnego razu mnie na bal, tam przyjmował mnie nader grzecznie i prawił przez cały wieczór mnóstwo duserów, przy końcu balu prosił mnie, abym nazajutrz przyszedł do niego, bo ma do mnie ważny interes. Gdy na drugi dzień przyszedłem, powiedział mi, iż ma zamiar cofnąć projekt statutu krajowéj rady szkólnéj i komisya edukacyjna zgodziła się na to pod warunkiem, że Dobrzański z Gazety Narodowéj o tém pisać nie będzie i poprze to cofnięcie. Ja mu to odradzałem i nareszcie po konferencyi trwającéj od 10 rano do 2 po południu, udało mi się go przekonać.“ P. Sawczyński więc wczoraj, wystąpiwszy na trybunę, zaprzeczył temu, mówiąc, że sam był wtedy sekretarzem téj komisyi, że należeli do téj komisyi dr. Majer, p. Ludwik Skrzyński, a żaden z nich o tem nie wie — a przecież p. Dobrzański twierdził, jakoby hr. Gołuchowski mówił mu, że komisya na to się zgadza pod warunkiem, iż Dobrzański i Gazeta Nar. za to na nich napadać nie będzie — daléj zapytuje się, dla czego p. Dobrzański o tém dawniéj (za życia Gołuchowskiego) nic nie pisał i dla czego członków téj komisyi, późniéj przy wyborach popierał? — dla czego nie zdarł z nich maski i nie wyjaśnił, że oni godzili się na cofnięcie projektu statutu Rady szkólnéj krajowéj! Mowę p. Sawczyńskiego przerywały ciągle oklaski. Po nim miał mowę kandydacką p. dr. Ludwik Wolski, adwokat z Wiednia. Tłómaczył się, że niektórzy utrzymują jakoby on się już ekspatriował, a to jest nieprawdą, bo chociaż nie jest pomiędzy Polakami, mimo to i w Wiedniu broni interesu całéj Polski i Polaków. O delegacyi mówił, że gdyby go wybrano na posła, dążyłby do tego, aby w regulaminie ustęp o solidarności zmieniono i program wyborców lwowskich przyjęto, lub aby energiczniéj przynajmniéj brali się do spraw tyczących Polski, żąda, aby wyborcy upoważnili go nawet do niesłuchania koła polskiego — tj. aby w ważniejszych sprawach mógł sam zabierać głos, bo z kołem polskim w dobry sposób nic nie da się zrobić (!!) tam tylko trzeba presyi. Co do tajemnicy, to téjby nie zdradził — podpisując regulamin koła poselskiego, bo uważałby to za rzecz niehonorową. O programie wyborców lwowskich, kandydat wyraził się bardzo dwuznacznie, mówiąc: „zgadzam się z programem w ogólnych zarysach.“ Jako przykład o wyłamaniu się z pod niewoli regulaminu stawia dr. Weigla, mówiąc, że delegacya dr. Weiglowi nigdy nie pozwalała mówić, nawet w sprawach takich, w których dr. Weigel był najbardziéj kompetentym — więc ten widząc, że z delegacyą nic nie da się zrobić — wystąpił z koła polskiego i przez cały rok działając na własną rękę — zabierał głos w Radzie państwa. — W sprawach narodowych głosował zawsze wspólnie z delegacyą, a jeśli było coś takiego, za czem delegacya polska nie głosowała, wychodził ze sali lub uchylał się od głosowania w jakikolwiek inny sposób. Tém postępowaniem rozważném doprowadził do tego, że koło polskie zaprosiło go napowrót do swego grona i dało mu takie gwarancye wolnego ruchu, że on jeden teraz najmniéj niewolniczości cierpi. Wspomina kandydat potem o ks. Kaczale, który mimo to, iż należał do koła polskiego, nie raz wyłamywał się z pod regulaminu, zabierając głos w Radzie państwa bez opowiedzenia się kołu — a mimo to koło nie odważyło się go wykluczyć.

Wszystko, jedném słowem — mówi p. Wolski — zależy od taktu i rozwagi posła — a wystąpiłbym z koła dopiero wtedy, gdyby była tego konieczna potrzeba. — Starałbym się utworzyć w delegacyi tak zwaną lewicę. Gdyby mnie zaś wykluczono z koła, nie zdradzałbym tajemnicy, ale powróciłbym do Lwowa zapytać co daléj mam zrobić?

W końcu zaś swéj mowy opowiada, jaki rezultat okaże się przy wyborach, agitacya największa rozpowszechnioną będzie za kandydatem, którego zmuszają do kandytowania (Dobrzański), podczas gdy za kandydatem, który się sam narzuca (Wolski) nie będzie żadnéj agitacyi.

Dr. Zgórski przemawiał przeciw panu Krzeczunowiczowi, interpelował kandydata Wolskiego czy a) w sprawach podatkowych delegacya ma mieć na celu stany, czy dobro całego kraju i czy delegacya w sprawie podatkowéj winna iść solidarnie czy nie? b) czy kandydat Wolski popierany przez Ziemiałkowskiego lub Dunajewskiego dla tego, że jest lub będzie ministrem i jakie ma zapatrywanie na stósunek delegacyi do Ziemiałkowskiego jako téż wogólności do ministra polskiego.

Dr. Wolski odpowiadając udowadniał, że delegacya w sprawach podatkowych powinna mieć na celu nie dobro stanów, ale dobro całego kraju — bo mylném jest mniemanie, żeby podatkami jakiś stan zrujnowawszy, nie szkodzić krajowi. Co do solidarności zaś, to ta jest konieczną w sprawach tak ważnych, jak podatkowe. Na interpelacyą drugą odpowiedział, że stronnictwo Ziemiałkowskiego (mameluków) w delegacyi jest nieliczne a Ziemiałkowski skarży się na delegacyą, iż go ignoruje.

Niewłaściwemu temu stósunkowi, zdaniem dr. Wolskiego, winien zarówno dr. Ziemiałkowski jak i delegacye.

Dr. Ziemiałkowski jest nader drażliwy, żółciowy, nerwowy i naraża sobie ludzi; delegacya zaś składająca się po największéj części z żywiołów konserwatywnych, nie lubi go i nie chce go nigdzie używać, nawet tam, gdzie dr. Ziemiałkowski mógł być przydatny. Niechęć delegacyi nie odnosi się do obecnego ministra ale do byłego radykała, rewolucyonisty, nienawidzonego nawet dla jego pochodzenia (?!). Kandydat zostawszy posłem starałby się wyrobić jaki taki znośny modus vivendi.

Stósunek zaś między delegacyą a ministrem w ogólności powinien być konwencyonalny. Delegacya powinna na to zważać, że minister jest austryackim ministrem, nie powinna więc dać mu się zawsze prowadzić, jednakże powinna się z nim znosić, bo on zawsze jest Polakiem i tylko jako Polak został ministrem.

Później interpelował Wolskiego jeszcze p. Merunowicz — dla czego złożył mandat poselski do sejmu z miasta Drohobycza a po wyjaśniającéj odpowiedzi dr. Wolskiego wystąpił na trybunę p. Dobrzański, broniąc się przeciw panu Sawczyńskiemu.

Pan Dobrzański utrzymuje, że jest prawdą jakoby ś. p. Gołuchowski chciał cofnąć projekt statutu krajowéj rady szkólnéj, a zostawić tylko dawne biuro w namiestnictwie, czy jednak komisya o tém wiedziała, o tém Dobrzański nie wie, jemu jednakże Gołuchowski mówił, że komisya o tém wie. Ostatecznie — mówi p. Dobrz., nie poczytuje tego nikomu za zbrodnią — bo wielu było zdania, że ministerstwo nie zatwierdzi projektu, ja tylko dla tego chciałem wniesienia projektu, że chciałem próbować. Podczas procesu Gazety Narod. z Dz. Pol. zresztą opowiadałem nawet fakt ten w sądzie a dzienniki opisały go. Było to za życia Gołuchowskiego.

Dla czego więc p. Gołuchowski, jeśli to było nieprawdą, nie umieścił sprostowania w Gazecie Lwowskiéj?

Na tém wczorajsze zgromadzenie wyborców skończyło się.

Lwów tym razem zupełnie nie ma kandydatów, na posła — tacy kandydaci, dobrymi być mogą w jakiémś małém miasteczku. Dobrzański redaktor Gazety Narodowéj był dawniéj zupełnym liberałem, od czasu dopiero jak Dziennik Polski stał się takim, jakim dziś jest, Gazeta Narodowa zaczęła poważniejszy i umiarkowańszy ton przybierać.

Henryk Rewakowicz — jest gruntowny liberał, trzymający z żydami. Dziennik Polski, którego kierownikiem jest Rewakowicz, broni interesów żydowskich. Ostatni zaś kandydat dr. Ludwik Wolski jest z téj saméj partyi, z któréj i Rewakowicz tylko mniéj nieco do Ziemiałkowskiego posiada sympatyi.

Konserwatyści tutejsi trzymają się podczas obecnego wyboru z daleka, i pozostają bierni.

Jeśliby przemawiali przeciw Rewakowiczowi i Wolskiemu, niejako popieraliby kandydaturę Dobrzańskiego, a téj popierać nie mogą, gdyby zaś mówili przeciw Dobrzańskiemu, popieraliby pozostałych dwóch.

Ze Dobrzański wybrany zostanie posłem, nie ulega wątpliwości, bo gdy było dwóch kandydatów (Dobrzański i Rewakowicz). Wtedy jedna partya głosowałaby za Dobrzańskim, a druga za Rewakowiczem, teraz zaś, gdy przybył trzeci kandydat dr. Wolski z téj partyi z któréj i Rewakowicz — ci którzy pierwéj byliby głosowali za Rewakowiczem, podzielą się, i jedni będą za nim a drudzy za dr. Wolskim głosowali.

Istotnie smutne są obecne wybory. nie ma kandydata nawet, którego by można popierać.

O wyniku wyborów, które się we wtorek 11 b. m. odbędą, nie omieszkam wam donieść.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Z Bułgaryi.** Odnośnie do operacyi wojennych na europejskiéj widowni wojny otrzymujemy dziś tylko jeden jedyny telegram ze strony rosyjskiéj, który nadto nie donosi nic nowego, konstatując tylko chwilowy zastój w obustronnéj akcyi. Telegram brzmi:

Peterssburg, 10 grudnia. Oficyalnie donoszą z Bogot pod datą 8 b. m. Przedwczoraj i wczoraj miały miejsce tylko krótkotrwałe wymiany strzałów artyleryjskich pod Sla arycą i Jakowicą. Dziś aż do godziny 3 zpołudnia panuje zupełny spokój. Nasze wojska trzymają w swém posiadaniu Slataryce i Jakowicę, Turcy stoją naprzeciw nam.

Standard podaje w depeszy z Carogrodu datowanéj 7. b. m. wielce senzacyjne doniesienie z Plewny, które, gdyby się sprawdzić miało, sytuacya Osmana baszy wcale jeszcze nie byłaby tak rozpaczliwą. Wedle dziennika londyńskiego, przybyło do Carogrodu z Plewny dwóch Azyatów, którzy przywieźli list Osmana baszy do seraskieratu. List ten pisany był 29. listopada. Osman basza zaręcza w piśmie swojém, że w ciągu miesiąca jest w stanie dziewięć razy urządzić wycieczkę i zadać nieprzyjacielowi wielkie straty. Posiada on nadmiar zapasów żywności i materyału wojennego, a niedostatek uczuwać się daje tylko w braku siana dla koni; żywi je przeto jęczmieniem, w który magazyny jego obfitują. Osman basza spodziewa się z pewnością zmusić Moskali do zerwania oblężenia. (Telegram w ostatniéj chwili nadeszły o upadku Plewny zbija najlepiéj te wieści.)

Pomiędzy korpusami Hurki i Mehemeda Ali baszy, zdaje się, nie zaszło nic ważniejszego. Po tém, cośmy o sytuacyi na téj części widowni wojny w ostatnich dniach pisali, wypada nam chyba dodać, dla uzupełnienia, niektóre dane co do położenia terenu. Co się tyczy wąwozów bałkańskich w tych okolicach, to tylko jeden z nich, a mianowicie wąwoz Baba-Konak oddalony o 7 i pół mili od Sofii wznosi się 3450 stóp nad powierzchnią morza, wszystkie inne wąwozy za Sofią są o 1000 stóp niższe. Nizina pod Sofią wznosi się o 1740 stóp nad powierzchnią morza. Góry nie tamują tu nigdzie swobodnego poruszenia się. Wąwoz Baba-Konak ma być silnie ufortyfikowany. Droga prowadząca do tego wąwozu z Etropola, ma być w nadzwyczajnie złym stanie i jest prawdopodobnie zamkniętą przez Turków w wąwozie Strigl. Wąwoz Rozalita strzeżony przez oddział 3 dywizyi piechoty wznosi się 6330 stóp nad powierzchnią morza, jest nieprzystępnym dla większych oddziałów wojskowych, ale natomiast mogą w nim poruszać się swobodnie lotne kolumny.

O siłach zbrojnych Mehemeta Alego, mimo wszelkich sprawozdań dzienników, nie można sobie wyrobić jasnego poglądu. Jego prawe skrzydło ustawione w linii bojowéj począwszy od wąwozu Zlatica przez wąwoz Baba-Konak do Orhanii, miało przy końcu listopada liczyć 32 bataliony piechoty, 12 szwadronów konnicy i 48 dział, a po stratach poniesionych 22—25 listopada mogło liczyć co najwięcéj 15,000 piechoty i 1000 jeźdźców. Prócz tego dysponował on mniejszemi oddziałami pod dowództwem Izzeda baszy i Czerkiesa Hassana baszy ustawionemi dokoła Berkowaczu na drodze Sofia-Serupalanka i w wąwozie Giuci, daléj oddziały Mehemeda baszy i Alego baszy dokoła Sofii, razem około 34 batalionów piechoty, 14 szwadronów konnicy i 60 dział, co reprezentowałoby znowu 17,000 piechoty i 1200 koni. Ogółem nie liczy Mehemed Ali więcéj jak 35—40 tysięcy kombatantów i 108 dział, Gdyby — o czém już dziś nawet wątpić nie można — Serbia przystąpiła do akcyi, niepodobieństwem będzie dla Mehemeta Alego pospieszyć Osmanowi baszy na pomoc, albowiem wtedy armia jenerała Hurki wyruszyłaby na Sofię a Serbowie nawet na wypadek pozostawienia połowy swéj armii dla obrony granic serbskich, mogliby jeszcze zawsze wysłać około 25,000 żołnierzy i 100 dział do zaczepnéj kooperacyi z armią rosyjską.

Luźne wiadomości z wojny:

Do Presse donoszą z Bukaresztu:

Oddziały moskiewskie, zajmujące stanowiska na prawym brzegu Dunaju, odejdą wszystkie pod Plewnę a zastąpione zostaną przez Rumunów. W Nikopolisie i Sistowéj zostają tylko urzędnicy moskiewscy. Rumuni budują most pod Łom-Palanką.

Most pod Nikopolis został znowu w tych dniach zepsuty.

Wiedeń, 10 grudnia. Polit. Corresp. donosi z Bukaresztu. W ciągu zeszłego tygodnia przeszło przez cztery mosty na Dunaju do Bułgaryi 36,000 świeżego wojska moskiewskiego i transport 20 milionów ładunków.

Londyn, 10 grudnia. Wedle informacyi biura Reutera, posiłki wojskowe przyrzeczono nowo sułtanowi przez Kedywa, składają się z 1200 ludzi piechoty, 1000 kawaleryi i czterech bateryi.

Carogród, 8 grudnia. (Ajencya Havas.) Były poseł otomański w Paryżu, Sadyk basza ma objąć tekę ministra spraw wewnętrznych w miejsce Hamdi baszy. Edhem basza zostaje na stanowisku w. wezyra.

Carogród, 8 grudnia. Z Szumli donoszą, że jeńcy moskiewscy i działa zabrane pod Eleną mają być odstawione do stolicy.

---

* **Serbia i Czarnogóra.** Wedle najnowszéj depeszy carogrodzkiéj z dnia 10 bm. — śledztwo wytoczone w przedmiocie rzekomego naruszenia granicy przez Serbów, miało wykazać, że w odnośnym wypadku zaszło tylko nieporozumienie. W ostatniéj wojnie serbsko-tureckiéj zniszczono w wielu miejscach palisady, znaczące granicę i dotychczas takowych nie odnowiono. Otóż Serbowie weszli tylko na to nieograniczone ściśle terytoryum.

Ajencya Havas donosi z Paryża, że tam rozpowszechniono wiadomość, jakoby mieszkańcy Skutari i innych miejscowości Albanii zażądali telegraficznie w Carogrodzie pomocy, grożąc, że w przeciwnym razie oddadzą się pod opiekę Włoch.

Do Polit. Corresp. telegrafują z Kataro dnia 10 bm., że 3 nowe okręty wojenne tureckie przybyły pod Antiwari, ostrzeliwały fort Colobrdo i na dniu 9. bm. odpłynęły na południe.

---

* **Z Azyi** donoszą o rozporządzeniu, wydaném przez głównodowodzącego armią rosyjską, W. ks. Michała w obozie Werankaleh, któremu tenże z dwóch sandżaków tureckich: Karskiego i Czaldyrskiego, tworzy jedną prowincyą Karsu. Inne rozporządzenie naczelnego wodza z tegoż dnia, ogłasza nominacyą jenerała Popko na gubernatora téjże prowincyi, a majora Edigorow, z korpusu inżynieryi, na pomocnika jego.

Z pod Erzerumu telegrafują do Daily News, że dnia 21 listopada miasto było po raz drugi wzywane do kapitulacyi. Parlamentarz moskiewski przyniósł wiadomość o upadku Karsu. Archiwa i pieniądze miejskie powtórnie już odwiezione zostały do Baibart. Załoga w Erzerum wynosi 12,000 ludzi wojska regularnego. Reszta składa się z zajbeków i niewielu Kurdów.

Fremdenblatt otrzymuje następujący telegram ze Smyrny dnia 6 grudnia:

Na dniu 2 b. m. kilka batalionów moskiewskich piechoty z 2 pułkami jazdy wyruszyło z Dewebojun przeciw położonemu o 3 godziny drogi na północ od Erzerum miasteczku Tomk, które już raz Moskale byli zajęli, lecz następnie je opuścili. Garnizon turecki za słaby do stawienia oporu, cofnął się do Erzerumu. Tymczasem jednak z Batum wysłano do Trapezuntu dalsze posiłkowe wojska tureckie, ze strony których spodziewany jest atak na Tomk.

Polit. Corresp. otrzymała list z Tyflisu z daty 30 listopada, w którym sprawozdawca pisząc o powstaniu w Dagestanie i Czecznie, powiada, iż zawiodły zupełnie nadzieje, jakoby powodzenie oręża moskiewskiego w Armenii spowodować miało powstańców do złożenia broni. Doniesienia z Dagestanu sygnalizują ciągłe zbieranie się znacznych sił powstańczych, jak niemniéj rozszerzanie się ruchu na coraz większy teren. Przy wielu utarczkach, mahometanie z milicyi nieregularnéj przechodzą bez ceremonii do powstańców. Korespondent pisze w końcu:

W. ks. Michał ma tutaj przybyć wkrótce, aby się zająć organizacyą korpusu specyalnego do uśmierzenia ruchu. Korpus ten, który ma być oddany pod dowództwo znanego jenerała Alchazowa, liczyć ma 20,000 ludzi i 40 dział. Środek ten jest tém konieczniejszy, że — jak doświadczenie uczy — z powstaniem kaukaskiém nie tak łatwo jest przyjść do ładu, a dłuższe trwanie ruchu o tyle jest szkodliwsze, że u ludów mahometańskich w górach budzi podejrzenie, że Moskale nie mają dość siły do zgniecenia ruchu.

NIEMCY.

* Berlin, 10 grudnia. Izba poselska kontynuowała na dzisiejszém posiedzeniu plenarném obrady nad budżetem państwa. Etaty Izby poselskiéj i Izby panów nie dały powodu do żadnych uwag; również i reszta etatu ministerstwa spraw wewnętrznych dosyć gładko załatwioną została. Wniosek posła doktora Gneista, nad którym już obradowano, przyjęto i liczbę radzców przy naczelnym sądzie administracyjnym powiększono o dwóch; tym razem oświadczył się rząd za wnioskiem, który dawniéj zwalczał. — Następnie rozpoczęto obrady nad sprawozdaniem komisyi budżetowéj, dotyczącém się budżetu państwa i projektu do prawa o zaciągnienie pożyczki na budowle rządowe. Komisya budżetowa odrzuciła, jak wiadomo, ów projekt o pożyczce, a uchwaliła, ażeby potrzebne na budowle na rok 1878 i 1879 sumy przyjąć do etatu. Wskutek tego oświadczył minister Camphausen, że upraszał i otrzymał upoważnienie do cofnięcia przedłożonego projektu do prawa o zaciągnięcie pożyczki na budowle rządowe, co téż niniejszém czyni. Izba przyjęła oświadczenie to z zadowolnieniem i przeszła do obrad nad etatem ministerstwa handlu. Przy tytule 16 (na kanalizacyą Wyższéj Noteci jako pierwsza rata 1,000,000 marek) wniosła komisya budżetowa: „wzywa się rząd, ażeby kanalizacyą Wyższéj Noteci przeprowadził w całym zakroju, jaki przyjęto w projekcie z roku 1874 i wniósł o uchwalenie potrzebnych do tego funduszów w przyszłorocznym budżecie.“ Ażeby dalszych rozpraw uniknąć, oświadczył minister handlu, że wskutek poruszenia téj sprawy rozpoczęte już zostały obrady nad planem dalszego prowadzenia kanału, i że odpowiednio do rezultatu owych obrad rząd jest gotów przedsięwziąść dalsze prowadzenie kanału. — W końcu przekazała Izba projekt do prawa policyjnego na żwirówkach komisyi drożnéj do przedwstępnych obrad. — Na wniosek marszałka postanowiła Izba dwa razy w tydzień, w wtorki i czwartki, odbywać jedynie wieczorem posiedzenia plenarne, ażeby komisya sprawiedliwości mogła dni tych użyć na załatwienie swych prac. — Najbliższe posiedzenie jutro wieczorem o godzinie 7.

Dnia 8 b. m. obchodził poseł von Bockum-Dolffs 25-letni jubileusz swéj działalności w pruskiéj Izbie poselskiéj. Na sali hotelu „Englisches Haus“ zebrało się około 200 osób, członków Izby panów, Izby poselskiéj, parlamentu i kilkunastu dziennikarzy na ucztę, urządzoną na cześć jubilata. Reprezentowane tam były wszystkie stronnictwa parlamentarne prócz Polaków. — Nazajutrz zaś obchodził minister spraw wewnętrznych hrabia Eulenburg piętnastoletnią rocznicę objęcia teki ministeryalnéj. Dnia 9 grudnia 1862 roku bowiem awansował hrabia Eulenburg z prostego radzcy legacyjnego na ministra.

Pierwszy prezes sądu apelacyjnego w Wrocławiu Holzapfel umarł wczoraj wieczorem.

Na dzisiejszém posiedzeniu badeńskiéj Izby poselskiéj interpelował poseł Kopfer rząd o politykę celną i handlową i o rokowania, tyczące się austryacko-niemieckiego traktatu handlowego, na co minister Turban oświadczył, iż nie jest dozwoloném, ażeby Izba interpelowała rząd badeński co do zachowania się rządu cesarstwa; podobna interpelacya wniesioną być jedynie może w parlamencie niemieckim. Co do rokowań z Austryą o traktat handlowy nie można udzielić żadnych objaśnień, ponieważ sprawa ta nie jest jeszcze rozstrzygniętą. Następnie zawarowała Izba swoje prawo interpelowania rządu co do jego zachowania się w radzie związkowéj, na co minister Turban się zgodził.

FRANCYA.

Paryż, 9 grudnia. Po ostatniéj comedy of Errors, odbytéj w Wersalu, podczas któréj Izba deputowanych i senat zajmowały się kodeksem ruralnym i ragami wyborczemi, zaczynają się znowu nowe usiłowania około utworzenia konserwatywnego gabinetu, na które republikanie obojętnie spoglądają, zapowiadając z góry, że nowemu gabinetowi budżetu nie uchwalą i za niebyły uważać go będą. Ponieważ republikanie zawsze pragną zachować pozory lojalności, przeto i dzisiaj opierają się rzekomo na artykule szóstym konstytucyi, którym wszelako trudno opór ich wytłómaczyć, artykuł ten bowiem opiewa tylko, że ministrowie odpowiedzialni są za wspólnie podjęte czyny solidarnie, za pojedyńcze zaś departamenta — osobiście. Mimo tego artykułu mogli ks. Decazes i minister wojny wobec kilku zmian gabinetu zatrzymać swe teki, a republikanie nic nie mieli przeciw temu; dzisiaj zaś, kiedy im chodzi o strącenie marszałka, czepiają się formalizmu i uniemożebniają wszelką zgodę.

Na odbytém wczoraj posiedzeniu konstytucyonalistów miał p. Batbie długą mowę, w któréj zaklinał swych stronników, aby nie opuszczali marszałka, który w ustępstwach swych daléj iść nie może i ma obowiązek ratowania Francyi od socyalnego przewrotu. Batbie oświadczał, iż ma nadzieję uzyskania od Izby budżetu i dał do zrozumienia, że w przeciwnym razie Izba ponownie rozwiązaną zostanie, przeciwko czemu przemawiali Bocher i Lambert Saint Croix. Figaro donosi, że konstytucyonaliści oświadczyli się 15 głosami przeciw 4 za marszałkiem. Znaczna część członków tego stronnictwa była obecną na wczorajszém przyjęciu w Elisée.

Lista ministrów, którą pan Batbie miał przedłożyć marszałkowi, jest następująca: Batbie prezydent gabinetu i minister spraw wewnętrznych, Banneville spraw zewnętrznych, Daru finansów, Rochebouet albo Cissey wojny, Roussin, Montaignac, albo Dompierre d'Hornoy marynarki, Ancel rólnictwa, Montgolfier robót publicznych, Depeyre sprawiedliwości, baron Leguay oświaty. Nad listą powyższą miało się dzisiaj zastanawiać i ostatecznie ją zatwierdzić zgromadzenie większości senatu, na którém Batbie oświadczył, iż nowy gabinet nie zamierza zasadniczo rozwiązać Izby, że wszelako nie cofnie się przed tym krokiem, jeżeli go Izba do niego zmusi.

Dzisiejsze dzienniki wieczorne piorunują tak samo jak dzienniki poranne przeciwko marszałkowi i od Debatów aż do Réveil żądają jednomyślnie jego ustąpienia; żaden z nich nie wspomina już o lojalnym żołnierzu. O quam levis est popularis aura Quiritum.

TELEGRAMY.

Paryż, 10 grudnia. Journal officiel ogłasza rozporządzenie ministra handlu, wedle którego dozwolony znowu jest przywóz żywych owiec z Niemiec.

Londyn, 9 grudnia. Lord Beaconsfield wyjechał z Londynu, udając się do Hughenden.

Aleksandrya, 9 grudnia. Od dwóch dni panuje silna burza na kanale sueskim. Komunikacya pocztowa i telegraficzna pomiędzy Izmaiłą a Suez jest przerwaną. W Ismaile i Aleksandryi stoi 25 statków zatrzymanych przez burzę. W kanale miało miejsce uderzenie pomiędzy parowcami „Historian“ i „Chimborazo.“

Ostatnie telegramy.

Peszt, 10 grudnia. Komisya finansowa uchwaliła przedłużyć prowizoryum ugody aż do końca marca 1878 a traktaty handlowe z Francyą, Niemcami i Włochami na 6 miesięcy. Na zapytanie, czy rząd posiada rękojmią przyjść do skutku sześciomiesięcznego prowizoryum z Niemcami, odpowiedział Tisza przecząco, lecz wyraził, iż ma nadzieję, że Niemcy na to przystaną.

Paryż, 11 grudnia. Wiadomość podana przez dzienniki, jakoby Audiffret-Pasquier miał się wczoraj wieczorem udać do Elisée, jest według Agence Havas nieuzasadniona. Audiffret-Pasquier dopiero dziś zrana poszedł do Elisée i przyjęty został niezwłocznie przez Mac Mahona, który oświadczył, że powziął plan nowego gabinetu, któryby się podobał większości i przeto utworzy gabinet, któryby konweniował większości senatu. Gdyby senat na to przystać nie chciał, natenczas woli złożyć urzędowanie, jak rokowania z Dufaure'm podjąć na nowo.

Bukareszt, 10 grudnia. Oficyalny telegram rosyjski. Osman basza, sam ranny bowiem poddał się z całą armią po zaciętéj walce — na łaskę i niełaskę.

Bukareszt, 10 grudnia, po południu. Według nadeszłych tu bliższych wiadomości, Osman basza usiłował się przerznąć przez szeregi przyjaciela w kierunku Widynia, atoli po zaciętéj bitwie, zostawszy sam ciężko ranny, musiał broń złożyć. W Bukareszcie z nastaniem zmroku była dobrowolna iluminacya; liczne deputacye między innemi i niemiecka, udały się z muzyką i chorągwiami z powinszowaniem do mieszkania ks. Gorczakowa.

Carogród, 10 grudnia. Ajent sekretarz Christicz otrzymał od swego rządu telegram, który zbija zupełnie wieść, jakoby wojska tureckie na pewnym punkcie przekroczyły granicę.

— Niedawno mianowany komendantem armii rezerwowéj Reuf basza, powołany został tymczasowo na stanowisko ministra wojny w miejsce Mustafa baszy.

OŚWIATA LUDOWA.

Z zamiejscowych złożył na rzecz Towarzystwa Oświaty Ludowéj p. Anastazy Radoński, jako resztę otrzymaną od N. N. za pośrednictwem ks. G. z W. Poznań, dnia 11 grudnia 1877. r.

Stefan Cegielski
podskarbi Towarzystwa

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król raczył nadać radzcy tajnemu radzcy i pozasłużbowemu prezydyalnemu chef sądu apelacyjnego na Nieder-Schüttlau, w cie Guhrau, order orła czarnego.

---

* **W sprawie wieców** nie może nam Dziennik Poznański darować, cośmy przed kilku dniami wiedzieli, iż Dziennik nie był początkowo przeciwnikiem wieców polsko-katolickich. Chociaż rystyczném jest, że Dziennik, broniąc się temu zarzutowi, sięga aż do marca r. p. 1872 i stara udowodnić, jakoby nie on, lecz Kuryer był przeciwnym. Myśmy już w czwartkowym numerze zali, jak rzeczy stoją i o co nam chodzi, ponieważ Dziennik w sobotnim numerze znowu sprawę porusza, wracamy do niéj raz jeszcze i redakcyi Dziennika przychodzimy w pomoc notatką historyczną. Kiedy pan Teodor Żychliński złożył redakcyą Dziennika, założył wraz z Jackiem na początku roku 1872 Kuryera, który czas był pismem bezbarwném, i zajmował się po części tylko wiadomościami miejscowemi. Gdy zaczęli się przekonali, że pismo takie długo istnieć nie mogło, począł pan Zychliński przechylać się na konserwatywną i katolicką, i udawać się do przyjaciół katolickiego zastępu po pomoc. Ale dopiero od 2 lipca to jest od ukazania się artykułu pod napisem „Er ist was sich ziemt“. za który wytoczono Kuryerowi proces, datuje się epoka, w któréj Kuryer nowczo w obronie zasad konserwatywnych i katolickich wystąpił, i w któréj ludzie wybitnych przekonań i wać się nim poczęli. W marcu r. p. 1872 uważa szcze Dziennik za pobratymca swojego ob wszelako nie przeszkadzało, że go lekceważył wemi często traktował epitetami, jako nie przedsiębiorcego żadnego stronnictwa. Zkądże tedy Dziennik Poznański tak wielkie znaczenie przywięzuje do marcowych artykułów Kuryera z roku 1 które dzisiejsza redakcya odpowiedzialności przejąć może? Dziennik pisze daléj:

„Nie ubiegło przecież parę miesięcy, jak sam znaje, a uznał wiece na czasie — ale wiece ta polsko-katolickie, na których miano projekt sojusz bezwzględny z dwunastu milionów katolików niemieckich i najzupełniejszą uległość Biskupom we wszelkich na sprawach czasowych, t. j. polityce i narodowych Przeciw takim wiecom ośmieliśmy się w szeregu kilku artykułów, bo sprawy nie chcieliśmy i nie chcemy wiązać żadnym sposobem bezwzględnym z kimkolwiekbądź, wiążemy je tylko teresem Polski, a uległość dla Biskupów naszych tylko w sprawach kościelnych. Społeczeństwo nasze dzieliło zupełnie sposób nasz zapatrywania i ów bezwzględny i uległość w sprawach czasowych dla pów nie pozyskały u nas praw obywatelstwa.“

Ustęp ten dosłownie przytoczony najlepiéj tnia stanowisko Dziennika. Nazwa wieców katolickich była i jest dlań solą w oku, lęka on i z daleka ją omija, tak że zaledwie pomiędzy inse z nią u niego spotkać się można, — w imię téj nigdy wyraźnie nie wystąpił, owszem walczył przeniéj i durzył swych czytelników majakami koalicyi z cami i zaprzepaszczeniem sprawy narodowéj w kostycznym ultramontanizmie. Społeczeństwo poznało mizerne strachy na Lachy i przeszło do porządku nego, nie nad wiecami polsko-katolickiemi, bo telepsze kwitną, ale nad straszkami Dziennika znańskiego, które dzisiaj wywleczone znowu dok publiczny świadczą wprawdzie o pewnym rodzaju wagi i niepoprawności Dziennika, ale z bliska

Dod

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 283.

Wtorek, 11 grudnia 1877.

bardzo licho wyglądają. Dzisiaj Dziennik godzi się na wiece, choć im nazwy polsko-katolickiéj przyznać nie chce, — dość, że pozwala na nich bronić nie samych tylko banków i języka, ale nadto i sprawy Kościoła. Występuje on jeszcze przeciwko wiecom prowincyonalnym, mamy wszelako nadzieję, że się i na nie zgodzi, wymyśliwszy jaką nową nazwę np.: „Wiec dla Poznania i okolicy.“

* **Teatr.** Repertoarz na następne przedstawienia: W czwartek, 13 b. m. pierwszy raz Lilla Weneda, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego. — W sobotę, dnia 15 b. m. (pierwszy raz) Zona bliźniego, komedya w trzech aktach Rosena. — W niedzielę, dnia 16 b. m. Wanda, tragedya Wężyka.

* **Za spokój duszy ś. p. ks. Prałata Koźmiana** odbyło się dziś zrana o godzinie 10 w Paryżu, w kościele polskim Wniebowzięcia NMP. (de l'Assomption), nabożeństwo żałobne.

* **W tutejszém Towarzystwie** Młodzieży kupieckiéj róg ulicy Wodnéj i W. Garbar na pierwszém piętrze, mieć będzie jutro o godzinie 8½ wieczorem odczyt p. doktor Jerzykowski „O Stanisławie Konarskim.“

* **Rada nadzorcza** Towarzystwa pożyczkowego miasta Poznania przysyła nam obszerny wywód albo raczéj obronę przeciwko twierdzeniu księdza Patrona, wypowiedzianemu na Sejmiku Spółek w Inowrocławiu, jakoby Rada nadzorcza w Poznaniu zmuszała Zarząd do udzielania pożyczek. Brak miejsca nie pozwala nam tego obszernego pisma obecnie zamieścić.

* **Na onegdajszém** zebraniu w celu porozumienia się pod względem uczczenia J. I. Kraszewskiego w 50-letni jubileusz zawodu jego pisarskiego zgodzono się jednomyślnie na następujące punkta: 1) Nie rozstrzelając zbytecznie dróg i sposobów uczczenia jubileuszu Kraszewskiego, przyczyniać się w Wielkopolsce wszelkiemi siłami do największego powodzenia przedsięwzięcia warszawskiego, które, ogłaszając w kilkunastu tomach wybór pism jubilata i przeznaczając dochód z tego wydawnictwa dla autora, chce z jednéj strony jak najszerzéj rozpowszechnić tytuły do pisarskiéj jego sławy, a z drugiéj strony zgromadzić fundusz pomocny na sędziwe lata zasłużonego autora. 2) Wysłać w swoim czasie deputacyą na uroczystość jubileuszową z odpowiednim adresem. 3) Pozostawić wykonanie podpisanym pod wspomnianém zaproszeniem osobom, a mianowicie panom Stanisławowi Koźmianowi, Władysławowi Bentkowskiemu, J. K. Zupańskiemu, Wład. Kosińskiemu i Fr. Dobrowolskiemu, który w miarę potrzeby i uznania wzmocnią grono komitetowe kooptowanemi przez siebie osobami i zniosą się z ewentualnym komitetem w Prusach Zachodnich w celu jednolitego, o ile możności, postępowania w téj kwestyi w całym zaborze pruskim. 4) Nie tamować działania pojedyńczych korporacyi, kółek i osób, któreby się czuły spowodowane prócz tego złożyć jubilatowi w umyślony przez siebie sposób oznaki czci, wdzięczności i uznania.

* **O interpelacyi** księdza dr. Stablewskiego pisze Germania w najświeższym swym numerze co następuje:

Interpelacya księdza dr. Stablewskiego w sprawie kościańskiéj przedstawiła faktyczny obraz konsekwencyi praw majowych; liberałom nawet otwierają się teraz oczy, że ustawy owe inwolwują przymus sumienia. Niezadowolnienie z téj kwestyi było bardzo wyraźném w wszystkich dziennikach „liberalnych“ a nawet żależni bardzo skromnie przychodzili rządowi w pomoc z starym argumentem prawności postępowania. W Izbie saméj nikt z naczelników „dobrowolnych rządowców“ za rządem się nie ujął i jedynie prokurator p. Wachler znalazł wszystko w porządku. Niezależne dzienniki „liberalne“ ganią otwarcie sposób „walki kulturnéj“ a Volks Ztg wypowiada w artykule pod napisem: „Die eingebildete vaticanische Verschwörung“ (Urojone sprzysiężenie Watykańskie) co następuje: „Życzenie, ażeby walki podobne nareszcie ustały, nazwać jedynie możemy uprawnioném i nie zastraszamy się przytém bynajmniéj oskarżeniem, że słowa nasze wyjmujemy z ust konserwatystów i ultramontanów.“ Dziennik ten wyśmiewa przy tém tych narodowo-liberalnych, „którzy w usiłowaniu usunięcia walki, jaka wyśrubawaną została w parafii do najprzykszejszéj wysokości, przeczuwają ratujący państwo plan wprowadzenia w życie w Niemczech 16 maja i wywołania przesilenia, w Watykanie wymyślonego i pielęgnowanego, w celu doprowadzenia do steru reakcyjno-ultramontańskiego rządu.“ W końcu udowadnia artykuł, że przed „walką kulturną“ jeszcze (w duchu Volks Ztg) istnieli wolnomyślni katolicy w Niemczech, „dopiero od czasu, kiedy zaczęto za kulturę walczyć żandarmami, policyantami, egzekutorami i dozórcami więziennymi, sądami wyjątkowemi i banicyą, dopiero wtedy cofnął się każdy katolik liberalny i pozostawił wolne pole ultramontanom, którzy wyłącznie centrum tworzą.“ Całkiém zaś niespodzianie nam przychodzi, że nawet dzienniki „starokatolickie,“ które nad interpelacyą się zastanawiały, w kwestyi téj słuszność przyznają ultramontanom. Nr. 49 w Heidelbergu wychodzących Altkatholische Boten twierdzi, „że rząd stósunki w Kościanie mógł był przewidzieć i nie był pod takiemi niepomyślnemi okolicznościami obowiązanym robić użycia z prawa patronatu. Rząd pomylił się w wymarzonym rezultacie, ustanowienie starokatolickiego księdza nikomu pożytku nie przyniosło, chyba jemu samemu, przeciwnie wzmocniło fanatyzm ultramontański i pozór, jakoby ultramontanizm we wszystkich innych kwestyach tak samo miał słuszność, jak w niniejszéj i zagłuszany jedynie bywa przez większość liberalną.“ Radzi on policyjnym pogrzebom położyć kres przez to, że wystawianie kwitów poruczy się przewodniczącemu w dozorze kościelnym, a nie p. Bronk. Deutscher Merkur oznacza zachowanie się ministrów i większości wobec słynnych stósunków w Kościanie za całkiém niezrozumiałe. „Obecne postępowanie mogłoby dla rządu pruskiego stać się zgubném. Jeżeli ma on bowiem władzę usuwania nieprzyjaznych państwu duchownych, to nie posiada przecież nigdy władzy wyznawców jakiéj religii zmuszać do czynów, które podług ich przekonania zadokumentowałyby uznanie duchownego, którego mieć nie chcą.“ — Czy rząd przy prawie jednozgodném usposobieniu opinii publicznéj w téj kwestyi będzie chciał i nadal uszczęśliwiać wprowadzaniem państwowém „proboszczów“ oporne parafie? Czy katolikom w Kościanie poczynione będą pewne ulgi? To są pytania, które się każdemu nasuwają.

* **O sposobie, w jaki fundusz właściwy** Starego Ziemstwa, wynoszący około czterech milionów marek, rozdzielony być ma, dowiaduje się Posener Ztg. co następuje:

Najwyższém rozporządzeniem z dnia 14 listopada 1867 r. została uchwała, zapadła na Walném Zebraniu Ziemstwa Kredytowego w 1864 roku pod względem rozdziału właściwego funduszu, zatwierdzoną jak następuje, z zastrzeżeniem jednakże przysługującéj możebnie członkom, którzy wystąpili z związku Ziemstwa, przeciwko członkom tegoż związku drogi prawnéj: „Po uskutecznionym rozdziale funduszu właściwego pomiędzy obie serye, pozyskają członkowie Towarzystwa prawa udziałowe do téj kwoty funduszu właściwego, jaka na seryą tę przypada, do któréj należą lub należeli i to podług następujących zasad podziału: Oznaczyć się mający, po ukończoném umorzeniu najprzód 4-procentowych a następnie 3½ procentowych listów zastawnych, przez jeneralną dyrekcyą udział każdéj wsi, która do Ziemstwa należała, wypłacony zostanie obecnemu właścicielowi, w razie jeżeli on sam pożyczkę ziemską zaciągnął, a w razie, jeżeli zaszły zmiany pod względem tytułu własności — obecnemu właścicielowi i wszystkim jego poprzednikom w własności téj wsi odnośnie ich prawnym spadkobiercom. Jeżeli się wykażą wątpliwości co do legitymacyi odbierających, lub też przyjdzie pomiędzy interesentami do sporów, natenczas należy na odnośne dobra przypadający udział złożyć w depozycie sędziego realnego i temuż pozostawić dalsze postępowanie.“ Reskrypt ministeryalny z dnia 27 maja 1868 objaśnił Najwyższe to rozporządzenie i wskazał na to, że nie jest rzeczą monarchy, lecz sędziego zawyrokować w kwestyi prawnéj, tyczącéj się wyłącznie praw prywatnych różnych właścicieli tych samych dóbr. W kilku przypadkach, w których się odwołano do wyroku sądowego, wychodził najwyższy trybunał zawsze z téj zasady, że udział w funduszu właściwym przechodzi z własnością wsi na każdorazowego właściciela, jeżeli inna ugoda nie nastąpiła; a tutejszy sąd apelacyjny, który dawniéj innego był zdania, zastósował się w późniejszych swych wyrokach do decyzyi najwyższego trybunału. — Przy tém położeniu rzeczy postępuje sobie dyrekcya jeneralnego Starego Ziemstwa, ażeby uniknąć wszelkich nieprzyjemności, w ten sposób, że jedynie tym właścicielom wypłaca odnośne udziały z właściwego funduszu, którzy od czasu obdłużenia listami zastawnemi dóbr pozostawali ciągle w ich posiadaniu; takich jest mniéj więcéj 60. Udziały innych dóbr, które właściciele swych zmieniały, oddane zostaną depozytowi sądowemu aż do rozstrzygnięcia kwestyi, któremu właścicielowi się one należą w drodze prawnéj.

* **Dyrektor** tutejszego sądu powiatowego, tajny radzca sprawiedliwości p. Cleinow, otrzymał od ministra sprawiedliwości kilkutygodniowy urlop. W urzędzie zastępować go będzie przez ten czas dyrygent wydziału, radzca sądu powiatowego p. Büttner. — Również i dyrektorowi sądu p. Guderian, dyrygentowi kasy salaryjnéj, udzielił p. minister 6miesięczny urlop.

* **Najbliższe roki** sądu przysięgłych w Poznaniu na miasto Poznań i powiaty poznański, szamotulski, obornicki, średzki, śremski i wrzesiński rozpoczną się dnia 7 stycznia r. p. i trwać mają mniéj więcéj trzy tygodnie, odbywać się zaś będą już w sali nowego gmachu dla sądu powiatowego.

* **Walne Zebranie** Stowarzyszenia Wzajemnéj Pomocy Rękodzielników w Poznaniu odbyło się dnia 25 listopada o godzinie 2 z południa przy dość licznym udziale członków na sali starego gimnazyum, na którém było przedłożone roczne sprawozdanie o rozwoju Towarzystwa.

Posiedzenie zagaił p. Andrzejewski, dyrektor Zarządu, którego poproszono do dalszego przewodniczenia zebraniu. Ten wygłosiwszy porządek dzienny, wezwał sekretarza do odczytania protokółu z ostatniego Walnego Zebrania, następnie do odczytania rocznego sprawozdania za czas od 1 października r. z. do 1 października r. b. Członków Towarzystwo liczy obecnie 149, z których należy do skali wyższéj 118 przy opłacie tygodniowéj 25 fen., za co pzbierają wsparcia 9 mrk., do skali niższéj 31 za opłatą 13 fen., za co wsparcie wynosi tygodniowo 4 marki 50 fen. Dochód do kasy chorych wynosił 1145 mrk. 77 fen. Rozchód zaś wynosił 961 marek 79 fen., pozostało się zatém w kasie 183 mrk. 98 fen. Pokazuje się zatém, iż stósunek dochodu tegoroczni do ubiegłych lat pięciu w przecięciu powiększył się o 150 marek. Natomiast rozchód zmniejszył się o 270 marek. Z zestawienia ztąd tego wykazuje się, że Towarzystwo jest na drodze rozwoju. Kasa inwalidów posiada kapitału 1760 marek 34 fen.

Do Rady Nadzorczéj wybrani zostali następujący pp.: dr. Jarnatowski prezesem, dr. Szymański jego zastępcą, Budaszewski sekretarzem, Korytowski zastępcą, Jan Maciejewski, Kosterkiewicz, Grzelachowski, Józef Maciejewski i Kopański. Do Zarządu zaś pp. Marcin Andrzejewski dyrektorem, Krótki zastępcą, Bączkiewicz sekretarzem, Trochowski zastępcą i Franciszek Czternasty. W końcu zebranie podziękowało przez powstanie dr. Jarnatowskiemu, p. Andrzejewskiemu i Królikowskiemu za gorliwe ich prace i poświęcenie się Towarzystwu; na tém zakończono posiedzenie o godzinie 6 wieczorem.

(Orędownik.)

* **Marya Zielińska** z Poznania uprasza rodaków w Ameryce o zawiadomienie ją o synie jéj Hilarym pod Nr. 1. Długa ul. w Poznaniu.

* **Marya Hagorzewska** ztąd 11 i pół roku mająca, 1,30 metra wysoka, blondynka, ospowata na twarzy, zbiegła z domu rodzicielskiego i zapewne się wałęsa.

* **W hotelu Saskim** zapaliły się w sobotę w południe belki i podłoga. Ogień postrzeżono wcześnie i zagaszono za pomocą domowników i urzędnika od wodociągów.

* **Nowy most** Chwaliszewski bliskim już jest ukończenia i niezadługo po Nowym Roku oddanym być ma do użytku publicznego, poczém niezwłocznie rozebrany zostanie most tymczasowy.

* **Tutejsza** władza fortyfikacyjna naznaczyła termin submisyjny na wzniesienie trzech budynków biurowych dla fortów, których budowa rozpocząć się ma na przyszłą wiosnę pod Żegrzem, Główną i Wilczymłynem, na dzień 20 b. m.

* **Telefony** zaprowadzone być mają, jak słychać, w kilku tutejszych gmachach publicznych, jako to w gmachu pocztowym celem połączenia pojedyńczych biur pomiędzy sobą i w nowym gmachu sądowym, celem połączenia wydziału kryminalnego z inspekcyą więzienia i więzieniem samém.

* **W zeszłą niedzielę** aresztowano przed tutejszemi kościołami katolickiemi i w kruchtach czternastu żebraków.

* **Cesarski** urząd pocztowy w mieście naszém ma być połączony osobnym telegrafem z ekspedycyą pocztową na dworcu kolei żelaznéj. Nowa ta komunikacya drutowa służyć ma — jak słychać — głównie do niezwłocznego zawiadamiania o spóźnieniach się pociągów kolei żelaznych i o czasie, w którym owe spóźnione pociągi nadejść mają, tudzież do pośredniczenia w innych interesach służbowych pomiędzy obu, powyżéj wymienionemi urzędami.

* **W Łabiszynie** spaliły się w dniu 7 b. m. dwa domy mieszkalne i dopiero przy trzecim zdołano pożar przygasić. Zdaje się, że ogień był rozmyślnie podłożony.

* **Do kanalizacyi Noteci**. W Szubiniu odbył się 29 z. m sejmik powiatowy, na którym przedłożono stanom powiatowym wniosek król. rejencyi bydgoskiéj względem oddania sumy 34,375 m., któréj miasto Bydgoszcz wraz z powiatem dla kanalizacyi Noteci uchwalić nie chciało. Sejmik powiatu szubińskiego wypłatę powyższéj kwoty odrzucił. Jeżeli więc rząd téj sumy na siebie nie przyjmie, może być wykonanie projektu kanalizacyi zakwestyonowane. Sejmik powiatu inowrocławskiego żądaną kwotę 26,185 m., jak to już donosiliśmy, w dniu 24 bm. uchwalił.

* **W Zbąszyniu** wybrano przy uzupełniających wyborach do reprezentacyi miejskiéj w I. i III. odziale 2 Polaków, w II. 2 Niemców.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 12go grudnia, Synezyusza m. i Aleksandra m. Wschód słońca o godzinie 8 minut 3. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Długość dnia 7 godzin 41 minut.

Wypadki historyczne. 1501 Koronacya króla Aleksandra. — 1586 Smierć Stefana Batorego. — 1812 Smierć poety Trembeckiego.

☐ **Gniezno**, 9 grudnia. Dziś o godzinie 3 z południa odbyła się eksportacya zwłok ś. p. ks. prob. Mąke do kościoła św. Trójcy. Księży około 20 przybyło nawet z dalszych stron; ludu zastępy stawiły się takie, że kościół, cmentarz, ulica przyległa były zapełnione. Skoro ustawiono trumnę na katafalku, ks. dziekan Krępeć, który eksportował, zaintonował nieszpory, w końcu wszedł na kazalnicę ks. Kozielski. Głośny i rozdzierający płacz parafian przerywał kilkakrotnie mówcy. S. p. ks. Bronisław Mąke umarł na gwałtowny tyfus. Starania usilne miejscowych lekarzy nie zdołały ocalić osoby tak ważnéj, jaką jest w czasach dzisiejszych każdy proboszcz. Przed niedawnym czasem chowaliśmy ks. Trawickiego, dziś wynieśliśmy śmiertelne szczątki ś. p. ks. Bronisława, tak że w parafii św. Trójcy pozostaje tylko jeden ks. lic. Tasch, który przed majowemi prawami został tam ustanowiony.

☐ **Gniezno**, 10 grudnia. Spuszczenie zwłok śp. księdza proboszcza Mąke do grobu nastąpiło dzisiaj. Konfratrzy od rana odprawiali msze św. jedne po drugiéj. Księży jechało się przeszło 40, między nimi widzieliśmy ks. kanonika Kaliskiego, ks. dziekana Dydyńskiego, ks. dziek. Krępcia i innych a mianowicie tych, z którymi zmarły w gimnazyum i seminaryum kolegował. W kościele był taki ścisk i natłok, że z trudnością niemałą przystąpić mógł kapłan do ołtarza. Wigilie zaintonowali kapłani o godzinie 10. Na mszy św. śpiewały bardzo rzewnie dzieci z ochrony Sióstr Miłosierdzia. Ks. dr. Wartenberg wygłosił kazanie niepospolitéj wartości. Żadne pióro opisać nie zdolne, co się działo w kościele i jaki płacz i jęki były wśród ludu przy niektórych prawdziwie chrześciańsko-retorycznych zwrotach. Mówca w drugiéj części rozwiązał myśl, dla czego syny Kościoła Bóg nawiedza krzyżami i wlał niechybnie balsam w zbolałe serca parafian gnieźnieńskich. Po śpiewach kościelnych przy trumnie stanął ksiądz lic. Chotkowski z Poznania, który przemówił krótko i jędrnie a z wielką wymową jako kolega, rówieśnik i przyjaciel zgasłego. Przypomniał przymioty zmarłego rodzinne, jego wysokie uzdolnienie. Podniósł, że śp. Bronisław był prezesem towarzystwa naukowego św. Stanisława w seminaryum i w młodym wieku napisał rozprawę o Arcybiskupie Kietliczu, świadczącą o talencie pisarskim. Rzucony w pracę parafialną nie miał sposobności zajaśnieć w naukowym świecie, ale za to pomnikiem wielkim pracy parafialnéj jest ta miłość, ów płacz ogólny, jaki rozbrzmiewał bez przerwy w murach świątyni. Jeźli czém zgrzeszył, mówił mówca, to zbytkiem miłości do ludzi, których pragnął przygarniać obejściem a która nie trawić go nie mogła.

Gdy spuszczano trumnę do grobu znów rozległ się płacz tak przeciągły, że najtwardsze serce się rozrzewniło. Cały obchód skończył się dopiero około pierwszéj godziny. R. i. p.

(gł.) **Z Mogilnickiego**, 8 grudnia. (Podniesienie kultury. — Zmiany. — Jarmark. — Trychiny.) Towarzystwo agronomiczne (niemieckie) na powiat mogilnicki odebrało 800 marek do dyspozycyi w celu podniesienia kultury chłopskich gospodarstw w tutejszym powiecie. Suma ta ma być odpowiednio rozdana pomiędzy gospodarzy tutejszego powiatu jako pożyczka na lat 5—6 bez prowizyi. Gospodarze, chcący z tego dobrodziejstwa korzystać i część téj sumy pożyczyć, zechcą się z wnioskami swemi udać do przewodniczącego komisyi p. Matthes, dziedzica dóbr w Żabnie pod Mogilnem. — Gminy Miława i Jerzykowo zostały w końcu zeszłego miesiąca od obwodu policyjnego Gembice odłączone a do obwodu policyjnego Trzemeszno przydzielone. — Jarmark w Pakości w dniu 5 bm. był dosyć ożywiony, tak kupujących jak i sprzedających zgromadziła się znaczna liczba, na interesa wogóle się nie skarżono, do czego i łagodne powietrze nie mało się przyczyniło. — Rewizor mięsa wieprzowego p. Kliche w Pakości odkrył w mięsie zabitego w Broniewicach wieprzu trychiny. Właściciel tegoż poniósł stratę, gdyż wieprz nie był zaasekurowany.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Gwiazdy** wyszedł najświeższy numer (49) i zawiera: Wspomnienia Jezuity (ciąg dalszy). — Panowanie Jana Olbrachta (dokończenie). — Misya Bułgarska (dokończenie). — Wieśniak włoski jadący na targ (rycina). — Marnotrawca (powieść). — Co tam słychać w świecie. — Rozmaitości. — Róża (bajka). — Ogłoszenia. — Kalendarz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 11 grudnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE Toboll z Piły, Treskow z żoną z Owińsk, pani Broeckere z Pleszewa, Łakomicka z Dąbrówki, Potworowski z Kossowa, Gutowski z Smuszewa.

Ostatnie wiadomości.

Londyn, 11 grudnia. Dzienniki poranne donoszą o upadku Plewny, radzą W. Porcie, aby zawarła pokój. Times uważa, iż chwila obecna dogodną jest do medyacyi i spodziewa się, iż rząd angielski poczyni stósowne ku temu kroki. Telegraph przemawia za ogólną medyacyą mocarstw. Standard i Morning-post obawiają się na seryo o interesa angielskie, ostatnia przemawia silnie za interwencyą Anglii na rzecz Turcyi.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 11 grudnia 1877.

Żyto, (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. 125, wrzesień —, jesień, —, wrzesień. —, p. źdz. paźdz. na listop. —, grudzień 125, grudz.-styczeń 125, styczeń-luty 125, luty-marzec 125, marz.-kwiec.-wiosna 125, mar.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Talles. Wypowiedz 10,000 litr., cena wypowiedziana 47,70 na Lipiec — sierpień — wrzesień —— październik —— list. —— grudz. 47,70 styczeń 48,— luty 48,50 — marzec 49.10 kwiecień —— mai — kwiecień-mai 50,20

Okowita w miejscu (bez beczki 47,30 marek

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 10 grudnia.

Siemie koniczyny, czerwone niezm., pośled. 29—34, średnie 37—41, piękne 44—47, najp. 49—51 mrk., białe wyżéj, pośl. 36—42, średnie 46—52 piękne 56—60 najp. 66—72 mrk.

Żyto: (za 2000 funt.), wypow. —.— cent. na upł. wypow. —— grudzień 132,50 żąd. 132— płac., grudz.-stycz. —,— płc., kwiec.-maj 135,— płc.

Pszenica: 196 żąd., grudz.-styczeń

Owies: 121.— płc., — żąd., grudz.-styczeń —,— kwiec.-maj 125,50 płc.

Olej rzepiowy: spok., wypowiedz. —— cent., w miejscu 72,50 żąd., grudzień 71,50 żąd., —— płac. grudz.-stycz. 71 50 żąd., stycz.-luty 72,— żąd., luty-marzec —,— żąd., kwiec.-maj 71,50 żąd.

Okowita: staléj, wypow. 5000 litr., grudz. 48,80 49— pł., grudz.-stycz. 48,80 49 płc., stycz.-luty 49 pł., kwiec.-maj 50,90 płc.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 10 grudnia 1877.

Postanowienia deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów									
	ciężki				średni				lekki towa	
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.	najniż.
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała nowa	20	50	20	20	21	30	20	80	19 50	18 20
„ żółta „	19	60	19	30	20	30	20	10	19 10	18 —
Żyto nowe	14	20	13	30	13	10	12	80	12 60	12 10
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	—	—	—	— —	— —
„ nowy	16	40	15	70	15	20	14	70	14 40	13 60
Owies stary	—	—	—	—	—	—	—	—	— —	— —
„ nowy	13	70	13	30	13	—	12	50	12 10	11 70
Groch	17	50	16	60	16	10	15	10	14 70	14 —

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR					
	piękny		średni		pośledni	
Siemię lniane 100 kilogr.	26	—	24	—	21	—
Rzep zimowy	31	50	29	—	26	—
Rzepik zimowy	30	50	28	—	24	—
Rzepik latowy	30	50	26	50	23	—
Lnica	26	—	23	—	20	—

Ceny wypowiedziane na 11 grudnia: żyto 132 50 mrk., pszenica 196 — m., jęczmień — m., owies 121 — mrk. rzep — m., olej rzepiowy 71,50 m., okowita 49,— marek.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 lit., 100 pt. tral. w miejscu — żąd. —, pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała wyżéj, 40 47—55—65 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7—7,40.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,70—9,20.

Łubin niżéj, żółty 10,20—10.80—11,40 mrk., niebo 10—10,60—11,20 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—29 m.

Siano 2,00—2,50 m za 50 kil.

Słoma 19,00—21,00 za kopę 600 kil.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 kil., najl. 2,20—3,50 m., pośl. 1,80—2, za szefel (75 funt.) naj. 1,10—75 m., pośled. 0,90—1 m., za litr 0,03—0 05 m.

Mąka stale, za 100 kil. Pszena 31—32,— marek. Rżanna piękna 21,75—22,75 marek. Rżanna średnia 20.75 21,75 marek. Osucie rżanne 9.80—10,50 marek Osucie pszenne 8 50—9,20 marek.

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 10 grudnia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		Wypow. żyta	100
Grudzień	207,—	Wypow. okow.	70,000
Kwiecień-maj	206.50		
Żyto słabo		**Kapitały**	
Grudzień	139.—	Galicyany	105,25
Kwiecień-maj	141 50	Pr. pap. państ.	93.50
Maj-czerwiec	141,—	Poz. 4% list. z.	94,10
Olej rzep. słabo		Poz. list. ren.	94.75
Grudzień	72,10	Austr. los 1860	205 50
Kwiec.-maj	72,—	Włochy	72,—
Okowita słabo		Amerykany	99,50
w miejscu	50.10	Turki	10.10
Grudzień	49.90	7½% Rumun.	14,50
Kwiec.-maj	52.40	Pol. lik. l. zast.	—.
Maj-czerwiec	52.70	Rosyj. bknot.	204.75
Owies	—,	Sreb. rat. aust.	56,40
Grudzień	138,—	Aus. akc. kol.	355,—
	—,—	Koléj Państw	413,50
		Lombardy	132,50

Szczecin, dnia 10 grudnia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Okowita** słabo	
Wiosna	207.50	w miejscu	48 10
Maj-czerwiec	209,—	Grudzień	48.10
Żyto spok.		Grudz.-stycz.	—,—
Wiosna	139,—	Kwiec.-maj	51.20
Maj-czerwiec	138,—	**Owies**	—,—
Olej rzep. spok.		Grudzień	—,—
Grudzień	73,—	**Petroleum**	—,—
Kwiecień-maj	72.50	w miejscu	13,—

Berlin, 10 grudnia 1877. (Kursa końcowe.)

March.-Pozn. koléj	12 10	Ros. z. ros. ziem. ks.	70 40
Priorytety	69 50	Pols. 5% listy zast.	62 —
Kol. Mind. koléj	87 80	Pozn. bank prowinc.	101 10
Reńska. koléj	106 75	Kwilecki Potocki	49 —
Górnoszląska	124 60	Pozn. sprit. akc.	43 —
Austr. półn.-wsch. k.	179 —	Bank rzeszy n.	156 60
Koléj Rudolfa	48 —	Diskont. udziały	106 60
Austr. banknoty	169 50	Szląsk. stow. bank.	81 —
Austr. renta złota	63 10	Centralb. f. Industr.	69 —
Ros. Ang. poż. 1871	78 70	Laurahütte zast.	— —
— poż. prom. 1866.	137 75	Pozn. 4% list.	94 10
Węg. 9% asyg. skar.	96 30	Pozn. renta	— —

Do dzisiejszego numeru dodajemy nadzwyczajny dodatek księgarni (2189)

N. Kamieńskiego i Sp.

w Poznaniu,

na

„Złote Myśli“

z dzieł

J. I. Kraszewskiego

zebrał i życiorysem opatrzył

Stanisław Wegner.

Cudowna Matka Boska
Gietrzwałdska

obraz litografowany w kolorach, wielkości 38—48 cm, podług rysunku osobiście w Gietrzwałdzie za pozwoleniem W. X. Proboszcza Weichsla zrobionego; przedstawiający klon i kapliczkę z figurą N. P. M. kościół i źródło pobłogosławione przez N. P. M. wyszedł moim nakładem i jest do nabycia.

Cena egz. 75 fen 5 egz. 3 Mr.

Dla zamiejscowych jest najpraktyczniéj przesłać pieniądze znaczkami pocztowemi. (1763)

Co tylko wyszły powyższe obrazy w małym formacie á 5 fen. 25 sztuk za 1 Mk.

Handlarzom odpowiedni rabat.

T. SZULC.

Zakład litograf. i handel papieru Poznań Ul. Wrocławska Nr. 14.

Droga krzyżowa
w olejnéj malaturze i trwałych drukach olejnych!

Obrazy olejne jako też **druki olejne** wykonane są podług sławnych kompozycyi naszych znanych artystów Führicha, Fortnera i akademicznie wykształconych mistrzów. (1932)

I. Malatury olejne:

1) Wydanie w formacie obrazowym 49—69 ctm.	m.	400
w nader trwałych pięknych ramach i ozdobach	„	640
2) Wydanie w formacie obrazowym 69 — 88 ctm.	„	700
w nader trwałych i pięknych ramach i ozdobach	„	1100
3) Wydanie w form. **obrazów olejnych** 110—130 ctm.	„	1400
z ozdobami	„	2100

II. Druki olejne:

1) Wydanie w formacie obrazowym 36—49 ctm.	m.	112
z pięknemi ramami i ozdobami	„	250
2) Wydanie w formacie obrazowym 69—88 ctm.	„	320
z pięknemi ramami i ozdobami	„	560

Okazy stacyi w celu porównywania i innemi polecanemi drogami krzyżowemi są do dyspozycyi. Odpłata ratami przyjmuje się prócz przypadków wyjątkowych. Z powodu, że zwykle kilka egzempl. dróg krzyżowych mamy na składzie, możemy wszystkim życzeniom zaraz zadość uczynić i polecamy się łaskawym względom.

Malatury w ołtarze każdéj wielkości dostawiają się według umowy.

Wiadomość chętnie udziela

FRYDERYK GYPEN

zakład artyst. i instytut dla kościelnéj malatury Monachium (München).

Wystawę gwiazdkową

zaopatrzoną w najrozmaitsze tanie przedmioty stósowne na podarki gwiazdkowe poleca (2130)

BON MARCHÉ

Wilhelmowska ul. 16, naprzeciw Hotelu Franc.

Nadto przyjmuje zamówienia na roboty różne — białe i kolorowe — czepeczki ranne — fartuszki; równie poleca się do wykonywania przyborów kościelnych i ich reparacyi — obiecując **sumienne** i **tanie** załatwienie wszelkich zleceń.

WYSTAWA GWIAZDKOWA

w składzie

W. Maszewskiéj dawniéj Łakińskiéj

róg Wilhelmowskiéj i Podgórnéj ul. 9

naprzeciw Hotelu Francuskiego.

rozmaitych materyałów, piśmiennych, galanteryjnych w nader bogatym najnowszym doborze. Wyroby skórzane, z aksamitu, oksydowane, z drzewa, tak zagraniczne jak krajowe na podarki najstósowniejsze. Na składzie jest zawsze znana maść franc. Onguent de la Mère. (2131)

Wystawa gwiazdkowa.

Wszelkie wyroby marcepanowe z własnéj fabryki, oraz **królewieckie marcepany** poleca cukiernia (2192)

K. STARK.

Kaźmirowe suknie od 10, 12½, 15 do 25 tal.

Avis na gwiazdkę!

Gotowe kostiumy

po 5, 6, 7, 8, 9, 10—30 tal.,

szlafroczki od 2½, do 2, 3, tal., **żupany** 1½ do 2, 6 tal., **tuniki, rotundy, paletoty cesarskie, chustki, fartuchy,**

żakiety aksamitne

po 7½ do 10, 12½, 15. 20 i 50 tal.

Gotowe suknie z czarnego jedwabiu.

Damskie paletoty w wielkim wyborze.

Juliusz Freund

Wilhelmowski plac nr. 17.

A. Spiro
księgarnia w Poznaniu,

naprzeciw zegaru pocztowego poleca po bajecznie nizkiéj cenie:

Syrokomla. Dramata. 2 tomy (2 tal.) za 25 sgr

Syrokomla. Gawędy i rymy ulotne (4 tomy) (4 tal.) za 1 tal. 15.

Pol. Pacholę hetmańskie. 2 tomy z rycinami (5 tal.) za 15 sgr.

Obrazy historyczne dawnéj Polski (22½ sgr.) 7½ sgr.

Wermonty — historya literatury francuzkiéj (3 tal.) 25 sgr.

Obraz dawn. Wielkopolski 5 sgr.
„ „ Małopolski 5 sgr.
„ „ Litwy 5 sgr.

Wianek. Powieści dla ludu 2 tomy 7½ sgr.

Cztery powieści 5 sgr.

Wzory przykładności. 5 sgr. Maryi Ludwiki 2 tomy (3 tal.) 25 sgr.

Pamiętnik oblężenia Częstochowy 5 sgr.

Pamiętnik Frydery ka II (22¼ sgr 7½ sgr. (600

Haselbach. Poradnik dla owczarzy (32½ sgr 7½ sgr.).

Kortys. Chów ptastwa domowego (1 tal.) 10 sgr.

Kortys. Chów gęsi i kaczek (22½ sgr.) 7½ sgr.

Raczyński E. Bunt hajdamaków na Ukranie (15 sgr.) za 5 sgr.

Opaliński. Satyry (20 sgr.) za 7½ sgr.

Rady patroniuszowe czyli historyi przykłady p. L. Siemieńskiego 2 tomy (1½ tal.) 10 sgr.

Robert djabeł 50 fen.

Pierniki toruńskie

Gustawa Weesego,

Pierniki

berlińskie i norymbergskie,

Cukry i figury

do zawieszania na drzewka,

Paryskie deserowe

cukry i czekoladki

własnego wyrobu,

Czekolady

w gustownych pudeleczkach i do gotowania,

Suche francuzkie

konfitury,

poleca w wielkim doborze wyborowych gatunkach i cenach bardzo tanich **fabryka karmelków, cukrów i czekolady, skład delikatesów**

S. Sobeskiego

w Poznaniu

(Bazar przy ulicy Nowéj.)

HERBATĘ

w przednich gatunkach w znacznym wyborze, po niskich cenach polecam i najtańsza funt po 2 marki jest smaczna; prusze herbac. wyborowe m. 2,25. (2085

J. N. Leitgeber.

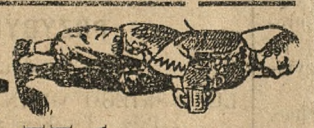

Antoniego Pfitznera

wyborna, funt po 6 marek

poleca cukiernia i handel win hurtowny

Poznań, Stary Rynek. (1869)

Herbatę czarną

(Pekoe)

Pozwalam sobie Szan. Publiczności donieść o mojéj

damskiéj szwalni.

Polecenia wszelkie wykonywać będę podług najnowszych żurnali starannie i punktualnie. (2169)

Przyjmuję także i białą bieliznę.

B. Wardęska

Rybaki 4, w podwórzu II piętro.

8/4 **szerokie flanele na suknie,** berl. łokieć od 1,30 marki począwszy,

gładkie flanele w rozmaitych kolorach, od 90 fen. począwszy.

120 ctm szerokie kaźmirki po 1,20, 1,50 do 3,50 m.

czarne alpaki od 40 fen. począwszy,

gładkie wełniane rypsy w najpiękniejszych kolorach od 50 fen. począwszy,

materye na suknie w najnowszych deseniach po 25, 30, 35 fen. do 1,50 m.

mulowe i niciane firanki od 35 fen. począwszy,

angielskie firanki tiulowe od 50 fen. począwszy, też same odpasowane od okna 7,50 m.

płócienne chustki do nosa, białe i kolorowe tuzin od 3 m. począwszy,

chustki do nosa szyrtyngowe od 1 m. począwszy.

białe kołdry, para po 4,50m.

materye na meble rypsowe i adamaszkowe, gobelinowe i rypsowe obrusy, płócienną bieliznę stołową i na pościel, dowlas ręczniki, materye na fartuchy, szyrtyng, szyfon, wallis, barchany i inne materye negliżowe poleca po **bardzo tanich cenach** (2184)

Rafael Ephraim

39 Rynek 39

naprzeciw wschodów ratuszowych.

Stósowne podarki na gwiazdkę.

Królewieckie marcepany z portretami

jako to: Im. X. Arcybiskupa Przyłuskiego, Im. X. Kardynała hr. Ledóchowskiego, Mickiewicza, Moniuszki, Dr. Libelta, poleca cukiernia (2191)

K. STARK.

Róg Wiedeńskiego placu i Wrocławskiéj ul.

A. HYRSZFELD

handel szkła przy ul. Wrocławskiéj 21

wyprzedaj:

część odstawionych wazonów i obrazów stósownych na podarki gwiazdkowe również poleca swój dobrze zaopatrzony skład szklanek, kieliszków, karafek itd. (160)

prócz tego podejmuje:

oprawę obrazów w najnowsze ramy antykowe, brukselskie, kolońskie i berlińskie,

oszklenia całych budowli jak i wszelkie szklarskie reparacye szklarskie,

oszklenia okien kościelnych.

W mym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien mam **najwęszy wybór**

trumien drewnianych i metalowych

poleca n takowe pod gwarancyą po **cenach fabrycznych.** Odprzedającym z drugiéj ręki udzielam **stósowny rabat.**

Nr. 49 róg ul. Wielkich Garbar i Wszystkich Swiętych Nr. 49 w Poznaniu.

Fabryka parowa budowlana i trumien

J. Zeyland.

Każdą ilość rogaczy i zajęcy kupuje po najwyższych cenach

(2190) **A. Cichowicz.**

Lubeckie torty marcepanowe w okazałych kartonach poleca (2188

A. CICHOWICZ.

Sledzie!! Śledzie!!

Szanownéj Publiczności donoszę uprzejmie, iż z **powodu taniego zakupu śledzi ze Szkocyi,** jestem w stanie każdą beczkę po **najtańszych cenach odstawić** hurtownie jako też detalicznie. (1848)

Również polecam szanownéj Publiczności **mój pokoik** do **postnych śniadań,** oraz i rozmaite wina, piwa itd.

A. Urbanowicz,

handel śledzi, ryb morskich i marynatów jako też i wędlin.

Poznań, ulica Wodna Nr. 25, Poznań.

Do wszelkich zamówień na torty, baumkuchy, ciasta deserowe, świeże cukry i lukrowane konfitury (zwane Palermo) poleca się cukiernia (2152)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Wyprzedaż

Wielka ilość materyi na s… jako też puszwy, szyrtyn… ciane firanki, chodniki, jed… rypse, prawdziwe aksamit… szerokie czarne kaźmiry, … spódnice jedwabne i we… damskie szaliki, trykotowe … wety, wełniane koszule, biał… cienne chustki do nosa, z p… zupełnego uprzątnienia … wyprzedaży odłożone. (…

Falk Karpe…

Stary Rynek 87

Na zakupy gwiazdko… polecam

po cenach zniżony…

szyrtyng berl. łok. od 15 fen. dowlas i szyfon berl. łokie… 20 „ walis berl. łokieć od 25 „ puszewki i in'ety berl. łok… 25 „ materye na fartuchy b. rl. … od 35 „ płótno berl. łokieć od 30 „ szare lniane ręczniki berl. … od 15 „ odpasowane białe ręczniki … chowe od 50 „ lniane obrusy od 1 m. 25 „ „ serwety od 35 „ „ nakrycia 1 obrus z … wetami od 4 m. 50 „ kolorowe lniane obrusy do … sztuka od 1 m. 75 „ stósowne do tego serwety … od 20 „ barchany berl. łok. od 30 „ kolorowe pstre warpsy berl… od 20 „ gładkie i pstre Mixlord berl… od 30 „ oraz wielki wybór innych … tanich towarów (…

Rafael Ephrai…

39 Rynek 39

naprzeciw wschodów ratuszow…

Stoczki żółte, białe i kolorow… **Swieczki** woskowe i steryn… drzewka, **Prawdziwą wodę kolo…** pojedyńczo i w kistach oryginal… po 6 i 12 flaszek poleca najta…

R. Barcikowsk…

Poznań, Bazar.

Pewna familia polsko-kat… w Poznaniu życzy sobie p… od Nowego Roku **trzech … pców,** uczęszczających do… szych klas tutejszych wyż… zakładów naukowych na p… za umiarkowanem wynag… niem. Za dozór i dobre w… wanie się ręczy. Bliższych … domości zasięgnąć można … dakcyi Kuryera. (…

Córka…

porządnych rodziców, dobreg… chowania, znająca się na g… darstwie domowem, praniu … sowaniu bielizny, życzy sobie … miejsce zaraz lub od Nowe… **za praczkę lub też do wyr… pani domu.** Adres pod lit. **Małe Łęki pod Wolkowem.**

Do handlu mego korze… i cygar poszukuje (…

ucznia…

od 20go grudnia r. b. O… przedstawienie pożądane.

W. Feldm…

w Kościanie.

Wieczorek muzyka…

Towarz. muzyczn…

pod dyrekcyą p. **Guniew…** odbędzie się w piątek d… bm. o godz. 8 wieczorem … hotelu Francuzkiego.

PROGRAM.

1. Andante et Allegro Marziale na 8 rąk . . *
2. a Cicho śpij, Sopran Abt. b Zakochana, Sopran mazurek . . . . Chop…
3. Ballada G-moll . . . Chop…
4. Quartetto a Canone . Cost…
5. Tarantolla na 2 fort. . Raff…
7. Sonata na fortepian i skrzypce . . . Grie…

Biletów dla członkó w po 1 … gości po 1,50 m. na być może … kasie.

Zarząd…

Nakładem i czcionkami dukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.